



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 46 / luty 2023

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019



WIELKOPOLSKA

NASTĘPNY BILET KUP PRZEZ
NASZĄ NOWĄ APLIKACJĘ
I ZOBACZ, JAKIE TO WYGODNE!



POBIERZ APLIKACJĘ PKP INTERCITY



Drodzy czytelnicy,

w naszych comiesięcznych podróżach gościmy w kolejnych regionach Polski, tym razem odwiedzamy kolebkę naszej ojczyzny. Wielkopolska to region, w którym skutecznie walczone o polskość, rozwijano przemysł i kulturę, realizowano śmiało projekty. Dobra komunikacja kolejowa z pozostałymi częściami kraju sprawia, że jest to doskonały kierunek na weekendową wycieczkę, ale także na dłuższą wyprawę tropami historii, ciekawych wydarzeń czy kulinarnych tradycji. Wędrówka Szlakiem Piastowskim i przejażdżka kolejką wąskotorową, nowoczesny Poznań i urokliwe dorzecze Warty, słodkie rogale i pyry na 100 sposobów to tylko kilka przykładów atrakcji, barw i smaków, jakie ma do zaoferowania ta część naszego kraju. Sięgnijcie po „W Podróż”, aby zdobyć przydatną wiedzę o skarbach Wielkopolski i podróżowaniu z PKP Intercity. Ułóżcie plan lub – przeciwnie – nastawcie się na spontaniczne zwiedzanie. A potem kupcie bilet, np. w naszej nowej mobilnej aplikacji, i ruszajcie po przygodę i niezapomniane wrażenia.

Marek Chraniuk
Prezes PKP Intercity SA



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Daria Weps

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Agnieszka Gołąbek, Marta Zdunek, Aleksandra Cebula, Karolina Kałuża, Kuba Kozal, Zofia Jurczak

Projekt graficzny: Katarzyna Szawińska

Skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Kwiatkowska

Kontakt: wpodroz@time4.pl

Spis treści

Na swoim miejscu

Człowiek orkiestra

6



Fot. Szymon Szczęśniak.



Fot. cyryl.poznan.pl, właściciel Roman Trojanowicz.

Tuż za rogiem

- 12** Za króla Piasta
- 18** Mieszczanie mają się dobrze
- 22** Od deski do deski

W ruchu

- 26** Stoї na stacji lokomotywa...
- 30** Po skarb!

Przebieg zdarzeń

- 32** Raz, dwa... trzech!

Ze smakiem

- 34** Witaj w Pyrlandii



Na czasie

- 38** Będzie się działo!

Pociąg do przyszłości

- 40** Pierwsza, pierwszy, pierwsze

Pomysł na...

- 46** Polygon doświadczalny

Przystanek kultura

- 48** Za siedmioma górami...
- 50** Po drugiej stronie książki...
- 52** Kierunek: nowości
- 53** Czego słucha Grzegorz Hyży?

Ekwipunek

- 54** Towarzysze podróży

Z mapą w rękę

- 56** W królestwie białego złota
- 58** Naturalne (po)wody do dumy

Strefa PKP

- 61** Europejskie fundusze, polskie inwestycje

Jak na dłoni

- 62** Śladami Piastów, pisarzy i parowozowni

Strefa PKP

- 64** Po appkach nas poznacie
- 67** Nowy system sprzedaży – już niebawem



Fot. Polona.



Fot. cyryl.poznan.pl, właściciel Roman Trojanowicz.

Stacja edukacja

- 70** Wybitna naukowczyni Maria Skłodowska-Curie (1867-1934)
- Figle-migle**
- 71** Wielkopolskie skarby
- 72** Niesłychane
- Strefa PKP**
- 74** Rok na dobrych torach

Człowiek orkiestra

Niechętnie rozpoczynał edukację muzyczną, dziś ma za sobą ponad 50 lat pracy twórczej. W jakiej roli? Kompozytora, dyrygenta, jazzmana i nie tylko. O tym, jak powstają filmowe przeboje, w jaki sposób rodzinna historia wpłynęła na jego życie i w jakiej kondycji jest nasz rodzimy folklor, rozmawiamy z Krzesimirem Dębskim.

Rozmawiały: Marta Zdunek, Agnieszka Gołabek

Urodził się Pan w Wałbrzychu, edukację muzyczną rozpoczął w Kielcach, do liceum chodził w Lublinie, a studiował w Poznaniu. To sporo zmian jak na taki stosunkowo krótki okres. Czy z którymś z tych miejsc czuje się Pan szczególnie związany?

W każdym z nich zostali znajomi i we wszystkich tych miastach swoją obecność zaznaczył też mój ojciec, który był kolorową postacią – wszędzie był dyrektorem szkół muzycznych, miał mnóstwo uczniów i studentów. Do dziś spotykam tych ludzi na swojej drodze, a wszystkie te miejsca, w których mieszkalem, wspominam bardzo dobrze. Uważają mnie tam za swojego, choć w niektórych z tych miast byłem krótko.

Czyli wracają do Pana czasami wspomnienia z różnych momentów w życiu.

Tak, oczywiście. Kiedy przyjeżdżam do tych miejscowości z koncertami, często przychodzą do mnie ludzie i mówią, że pamiętają mnie nawet z podwórka. To już dorośli ludzie, a nawet starszuszki, którzy kiedyś ze mną chodzili do szkoły, śpiewali w chórze albo chuliganili, bo o takich sprawach z czasów młodości też trzeba powiedzieć.

Pana ojciec był dyrektorem szkół muzycznych, Pan edukację muzyczną rozpoczął jako sześciolatek. O czym Pan wtedy marzył? Chciał Pan spróbować gry na wszystkim czy może był jakiś jeden jedyny instrument?

W zasadzie to o niczym nie marzyłem, bo nie lubiłem grać. Rodzice wysłali mnie do szkoły, więc chodziłem. Coś mi tam nauczyciele kazali grać, to troszkę grałem. Ale przyznam szczerze, że niezbyt entuzjastycznie byłem nastawiony do chodzenia do drugiej szkoły, bo tak to wtedy wyglądało – chodziło się do podstawówki, a po południu jeszcze do muzycznej. Ale jakoś, siłą bezwładu, udało mi się skończyć nawet studia wyższe.

Można powiedzieć, że miłość do muzyki przyszła do Pana z czasem?

Tak, oczywiście. Nieraz widzę, jak rodzice męczą swoje dzieci muzyką, żeby koniecznie grały. Chyba nie tędy droga, bo zainteresowanie, chęć zajęcia się na poważnie tak złożoną sprawą, jaką jest muzyka, przychodzi w różnym wieku. Trzeba więc po prostu uzbroić się w cierpliwość i spokojnie czekać na rezultaty.



W RÓŻNYCH OKRESACH LUBIŁEM ROBIĆ RÓŻNE RZECZY, ALE WŁAŚCIWIE NAJBARDZIEJ LUBIĘ PISAĆ POWAŻNE UTWORY – TAKIE, KTÓRYCH NIKT NIE CHCE SŁUCHAĆ. [ŚMIECH]

Podobnie było z Panem i Pańskim synem Radzimirem? Zapisali Państwo syna do szkoły muzycznej, zainspirowali go, a potem podążał już swoją drogą? I teraz właściwie zajmuje się zupełnie innym gatunkiem muzyki niż Pan.

No tak. Mój ojciec np. niespecjalnie przepadał za jazzem, w zasadzie nie rozumiał tego gatunku muzyki, a ja potem, na studiach, w ramach takiej małej rewolty, zboczyłem właśnie w stronę jazzu i muzyki użytkowej, rozrywkowej, a dopiero potem zająłem się zawodowo muzyką poważną. Tak samo było z Radzimirem, który niechętnie uczył się grać w latach dziecięcych, a potem znalazł sobie swoje muzyczne poletko.

Muzyką zajmuje się Pan na wiele różnych sposobów – jest Pan kompozytorem, dyrygentem, jazzmanem, występował Pan też z kabaretem Tey. Czy któraś z tych form jest Panu najbliższa?

W różnych okresach lubiłem robić różne rzeczy, ale właściwie najbardziej lubię pisać poważne utwory – takie, których nikt nie chce słuchać. [śmiej] Symfonie, opery, oratoria, te formy są mi najbliższe. Choć czasami pojawiał się też boczny nurt i miałem okazję tworzyć muzykę do filmów i seriali czy nawet piosenki, które teraz żyją własnym życiem i – co sprawia mi przyjemność – wciąż pojawiają się w radiu czy telewizji.

Nie było to dla Pana frustrujące, że właśnie to, co najbardziej lubił Pan robić, było najrzadziej słuchane i najmniej doceniane?

Tak to już jest, że te popularne rzeczy łatwiej się przebijają. Zdarzały się takie – można nawet powiedzieć – tragiczne zbiegi okoliczności, kiedy kompozytorzy pisali bardzo poważne i duże dzieła, a znani są z takich właśnie drobnostek, które stały się popularne, nie do końca wiadomo dlaczego.

Tak było z „Dumką na dwa serca”, prawda? Opowiadał Pan kiedyś, że piosenka skomponowana do filmu „Ogniem i mieczem” nie była postrzegana jako potencjalny hit, a jednak okazała się wielkim sukcesem. Czy zależy Panu w ogóle na tym, by komponować wielkie przeboje?

Niekoniecznie, ale kiedy już takie zadania otrzymywałem, to starałem się napisać utwory, które mogłyby stać się popularne. Tu pasuje ten znany żart, że ludzie lubią te rzeczy, które często słyszą i znają. I trochę tak jest. Teraz na koncertach w filharmoniach, gdzie świętuję 50-lecie swojej pracy artystycznej, bywa, że na zasadzie dowcipu grywam z orkiestrą symfoniczną wersje tych najsłynniejszych tematów.

Najbardziej jest Pan kojarzony z muzyką filmową. Jak wygląda praca nad komponowaniem muzyki do filmu? Poznaje Pan scenariusz, zna Pan odtwórców poszczególnych ról, bywa na planie zdjęciowym? A może Pana praca zaczyna się dopiero wtedy, kiedy są już nakręcone wszystkie sceny?

Najczęściej jest tak, że film znajduje się w montażu, na końcowym etapie, i wtedy dopiero ekipa, reżyser i producent zaczynają myśleć o muzyce, więc komponuje się ją już do gotowego filmu. Choć bywało też tak, że najpierw była muzyka, bo akurat były pieniądze i trzeba było je wydać do końca roku, [śmiech] a dopiero potem kręcono film, ale takie rzeczy zdarzały się raczej w czasach komunistycznych.

To chyba trudniejsze zadanie?

Mnie jest w zasadzie wszystko jedno. Przyzwyczaiłem się do tego, że muzykę się czasami defasonuje – ucina, wyrzuca co lepsze fragmenty. A film jest kolektywną działalnością, więc wielu ludzi ma na jego temat swoje zdanie i te raczej czasami się zwalczają kosztem jakości muzyki.



SIŁĄ MUZYKI JEST TO, ŻE MA ZNACZENIE ABSTRAKCYJNE I WIĘKSZĄ POJEMNOŚĆ IDEOWĄ NIŻ SUCHE FAKTY. MOŻE PODBUDOWYWAĆ JE EMOCJONALNIE, A NAWET TEMU, CO Z NATURY NIE JEST ARTYSTYCZNE CZY JEST WRĘCZ TRAGICZNE, MĘCZĄCE, NADAĆ SZLACHETNOŚĆ.

À propos defasonowania muzyki. Znamy piosenki z seriali, ale często nie mamy pojęcia, kto stworzył do nich muzykę. A potem czytamy: „Klan” – Krzesimir Dębski, „Na dobre i na złe” – Krzesimir Dębski, „Na Wspólnej” – Krzesimir Dębski... W świecie filmowym nazwisko reżysera jest zawsze obok tytułu filmu, w wypadku muzyki jej twórca zdaje się być tłem. Nigdy to Panu nie przeszkadzało?

Nie, reżyser wymyślił, scenarzysta napisał, a muzyka często bywa dodatkiem. Choć potrafi się też zemścić – czasami staje się głośniejsza, bardziej znana niż sam film. Zdarzało się, że obraz szybko popadał w zapomnienie, a jakaś tam pioseneczka czy temat z tej produkcji nadal żyje własnym życiem.

Skomponował Pan muzykę do blisko 100 filmów i seriali. Wśród nich jest wyjątkowy i bardzo osobisty film dokumentalny „Oczyszczenie”. Trudno opowiadać się poprzez muzykę historię własnej rodziny?

Tak, to są trudne rzeczy. Siłą muzyki jest to, że ma znaczenie abstrakcyjne i większą pojemność ideową niż suche fakty. Może podbudowywać je emocjonalnie, a nawet temu, co z natury nie jest artystyczne czy jest wręcz tragiczne, męczące, nadać szlachetność. Dokumentalizm i dosłowność stają się bardziej abstrakcyjne i piękne. Może to działać w dwie strony – łagodzić wymowę ideową filmu albo ją wzmacniać. Tutaj jest już bardzo cienka granica.

Powiedział Pan kiedyś: „Moi rodzice przez wiele lat żyli Wołyniem. Mały impuls powodował, że natychmiast ożywały wspomnienia. Kiedy na stole pojawiały się wiśnie, ojciec mówił do mamy: »Na Wołyniu były najsmaczniejsze wiśnie, pamiętasz?«”. Jak historia rodziców i dziadków wpłynęła na Pana losy?



Krzesimir Dębski jest założycielem zespołu String Connection. Ogromna popularność grupy na początku lat 80. sprawiła, że jako lider i solista zagrał blisko 1000 koncertów jazzowych w Europie i Ameryce.

Bardzo długo czułem się uchodźcą, bo moi rodzice byli uchodźcami – uciekli z jedną pamiątkową srebrną łyżeczką, która i tak zaginęła. Byliśmy rodziną, która nie miała grobów swoich przodków, nie miała żadnych pamiątek. Okrężną drogą docierały do nas jakieś zdjęcia, bo ktoś znajdował odbitkę starej fotografii, ale tę obcość się cały czas czuło. Mieszkaliśmy też, jak już wcześniej wymieniliśmy, w wielu miastach i bywało tak, że wszędzie czułem się obcy. Nie miałem innego akcentu, ale wiedza o tym, co było, nie była powszechna wśród moich kolegów i znajomych. I zdarzało się, że np. w Kielcach krzyczano na nas „Ruski”, bo byliśmy jacyś inni, chociaż w rzeczywistości niczym się nie różniliśmy.

Jak Pan wspominał, w ubiegłym roku świętował Pan 50-lecie pracy artystycznej. Pana muzyki słucha już kilka pokoleń Polaków. Zauważa Pan jakieś zmiany w naszym społecznym podejściu do muzyki? Mówił Pan np., że jesteśmy coraz mniej muzkalni.

Tak, zdecydowanie. Na naszych oczach umiera polska muzyka ludowa. W Szczecinie widziałem zespół, który w strojach lubelskich śpiewał repertuar rzeszowski.

Czy wiesz, że...

Krzesimir Dębski był muzykiem znanego i lubianego kabaretu Tey, z którym zagrał w prawie 700 przedstawieniach.

Jego utwory były wykonywane na najpoważniejszych festiwalach muzycznych, np. w Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Belgii, Meksyku czy Indiach.

W 2005 r. otrzymał zamówienie od hollywoodzkiej wytwórni LimeLight Films na skomponowanie nowej muzyki do niemych filmów Charliego Chaplina.

Więcej informacji na:
kdebski.eu

Nie mamy w ogóle folkloru ziem zachodnich, nie mamy folkloru sudeckiego. Niedawno napisałem „Poloneza sudeckiego”. W ten sposób, mówiąc żartem, wreszcie kulturowo przyłączyłem te tereny do Polski. Mamy potworne deficyty w zakresie lokalnej kultury, która przez to przemieszanie się ludności straciła indywidualne rysy. Górale, Kaszubi i Ślązacy próbują się jeszcze przed tym bronić i zachować swój lokalny koloryt, ale właściwie to mamy w Polsce do czynienia z rewolucją antykulturową. Zalała nas fala piosenek disco polo. To nie jest polska twórczość. Często są to jakieś rosyjskie, ukraińskie czy nawet jeszcze dalsze nieudolne kopie prymitywnej muzyki.

Co z tym zrobić? Jak promować polski folklor?

Choćby przez oświatę. W szkołach praktycznie nie ma muzyki, nie ma chórów, zginęły wszelkie sposoby własnej twórczości. Kiedyś, chyba ze 20 lat temu albo i więcej, grupa znajomych zaprosiła mnie do wspólnego kolędowania – chcieli chodzić od domu do domu, pukać do mieszkań w blokach. Przygotowali się fantastycznie – mieli stroje ludowe, nawet prawdziwą kosę oklejoną złotkiem czy sreberkiem. I instrumenty. Śpiewali też bardzo dobrze, bo to byli członkowie różnych chórów. Dołączyłem do tej grupy i razem kolędowaliśmy, ale już wtedy mało kto otwierał drzwi. Pamiętam, jak kiedyś dzieciaki chodziły po domach, śpiewały, niektórzy nawet jednej zwrotki nie umieli zaśpiewać, ale i tak chodzili, coś się działo. A teraz mamy czasy, kiedy nawet naprawdę

profesjonalne grupy, kolorowe, tradycyjnie ubrane, chodzą i bardzo rzadko się zdarza, by ktoś chciał ich posłuchać, żeby dzieci chociaż raz zobaczyły coś takiego, miały takie przeżycie. To jest bardzo smutne zjawisko i niestety się pogłębia. W wielu innych krajach też folklor przestał istnieć, np. w Norwegii – tam z kolei są problemy z komunikacją, zimą ludzie są odizolowani od siebie, nie mają ze sobą zbyt wiele kontaktu i niektóre zwyczaje przez to zanikły. Ale teraz tamtejsza kultura przeżywa renesans. Są już nawet cztery szkoły norweskiej muzyki ludowej, a ich śpiewacy robią światowe kariery, bo to jest świeże i atrakcyjne. U nas jeszcze do tego bardzo daleko.

Gdzie są korzenie tego wszystkiego? W szkole?

Wszystko zaczyna się od tego, że ludzie w ogóle nie śpiewają. Brytyjcy kibice, Irlandczycy czy Szkoci śpiewają normalnymi głosami, prowadzą długie dźwięki i przez to są słyszalni. Pięciuset Brytyjczyków jest głośniejszych na stadionie niż 25 tysięcy Polaków, którzy krzyczą, a nie śpiewają, bo jeden drugiego się wstydzi. U nas śpiew to wstydliva rzecz. I tutaj zaczyna się problem.

A czy zmiany, które przez te wszystkie lata zachodziły w społeczeństwie i naszych gustach muzycznych, wpływały w jakiś sposób na Pana twórczość?

Każde pokolenie ma swoją piosenkę i muzykę. Pamiętam, jaką zgrozę budził kiedyś Czesław Niemen, a potem jakoś się z nim oswojono i stał się idolem całej generacji. Tak to właśnie jest – są pokolenia, fale, które w danym momencie odnajdują siebie w popkulturze. Smutne jest tylko to, że czasami ci ludzie już do końca życia nie chcą poznawać niczego nowego. Niektórym zostają nawet sposób ubierania się i fryzury, jakie mieli w wieku dwudziestu paru lat.

A jak to jest u Pana? Jest Pan silniej związany z twórczością z dawnych lat czy muzyką młodszych pokoleń też Pan czuje i ceni?

Teraz piszę też dla młodych ludzi, to utwory zupełnie nowego typu. Wciąż dużo zajmuję się muzyką współczesną, więc cały czas idę do przodu. Kiedyś, gdy grałem w zespołach jazzowych, to była zupełna nowość. Pewnie gdybym teraz się zajmował tym gatunkiem muzyki, też bym się starał stworzyć coś nowego, niepowtarzalnego.

Słynie Pan z poczucia humoru. Jak często uczy Pan na koncertach grania na nosie? Czym jeszcze zaskakuje Pan publiczność?

[śmiech] To są takie żarty na bis, bo koncerty bywają bardzo poważne, a nawet najlepsza sztuka powinna przynosić chwile rozprężenia. Czasami pokazuję też, jak się komponuje albo jakie to w rzeczywistości jest banalne, jeśli chcemy napisać bardzo prostą muzykę. Zresztą sam bez przerwy się temu dziwię. Nawet studentom mówię, że oni zawsze komplikują, piszą bardzo trudne rzeczy, mnóstwo dźwięków. A przecież wystarczą, co widać właśnie w piosenkach disco polo i nurtu popularnego, trzy, cztery dźwięki i powstaje utwór, który potrafi dużo zarobić.

Śpiewał Pan kiedyś w chórze. Czy teraz oprócz Pana muzyki możemy też usłyszeć Pański głos?

Ja w ogóle cały czas śpiewam. Nawet na koncertach symfonicznych, na których gram muzykę poważną, tak jak teraz, gdy miałem koncert z okazji jubileuszu w Filharmonii Narodowej i zdarzyło mi się podśpiewywać z chórem. Dołączam do solistów i śpiewam trzeci lub czwarty głos.

Taki jubileusz – 50 lat twórczości – to idealny czas na podsumowanie, ale też by odpowiedzieć sobie na pytanie, co dalej. Skomponował Pan muzykę do ponad 100 filmów, otrzymał ok. 40 nagród, dyrygował niemal wszystkimi polskimi orkiestrami, ma Pan również na koncie ponad 70 utworów symfonicznych i kameralnych. Czy ma Pan jakieś marzenie zawodowe, którego nie udało się jeszcze spełnić?

Chcę w dalszym ciągu tworzyć. Piszę teraz operę i chciałbym, żeby ludzie mogli jej kiedyś posłuchać i ją zobaczyć. Wciąż mam zamówienia na utwory, więc nadal zajmuję się muzyką i chcę iść do przodu. Czy mam jeszcze jakieś marzenia? Kiedyś dyrygowałem i występowałem w Los Angeles, Chicago, Nowym Jorku. Chciałbym znów zaprezentować tam któryś z moich wielkich i nowych utworów.

Tego Panu oczywiście życzymy i cieszymy się, że na horyzoncie nie widać jeszcze muzycznej emerytury.

Nie, nie, to chyba jeszcze nie ten czas. [śmiech]



Krzesimir Dębski

Wybitny kompozytor, uznany dyrygent orkiestrowy, wirtuoz skrzypiec jazzowych i pianista. Pracował w niemal wszystkich dziedzinach muzyki. Znany jest głównie z licznych i cieszących się dużą popularnością kompozycji muzyki filmowej. Prof. dr hab. Krzesimir Dębski jest wykładowcą kompozycji i aranżacji w Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu.

Na koniec wróćmy do Pana domu rodzinnego. Pana ojciec komponował muzykę, ale również malował. Czy to właśnie on zaszczepił w Panu miłość do sztuki, w tym do malarstwa?

Ojciec zabierał mnie na malowanie, przymusowe nawet. [śmiech] To były lekcje rysunku i malarstwa temperą, różnymi prostymi farbami. Ojciec studiował muzykę, ale po wojnie uczęszczał również do słynnej szkoły Kenara w Zakopanem, więc znał podstawy rysunku i mnie też wpoił wrażliwość plastyczną. Może nawet do tego wróć. O, dodaliście mi odwagi!

Będziemy wypatrywać efektów! Dziękujemy za rozmowę.



Krzesimir Dębski prowadził, komponował i aranżował koncerty z udziałem wielu międzynarodowych gwiazd, a także dyrygował niemal wszystkimi polskimi orkiestrami.

Za króla Piasta

Byli Laskonogi i Płatonogi. Biały i Czarny. Wstydliwy i Wielki.
Brodaty i Kędzierzawy. Pamiętacie ich z lekcji historii?
Jeden ród – wiele opowieści. I jeszcze więcej do odkrycia.
Gdzie? Na Szlaku Piastowskim. Ruszajmy!

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

LEKCJA 1.

Temat: *Byli sobie Lech, Czech i Rus...*

Kojarzycie legendę o trzech braciach szukających ziemi, na której mogliby się osiedlić? Przedzierał się przez gęste bory, aż w końcu, jak za dotknięciem czarodziej-skiej różdżki, ich oczom ukazała się piękna, rozległa dolina. To tam, na samotnym dębie, Lech dostrzegł orle gniazdo. Był tak zauroczony tym widokiem,

że powiedział: „Tego orła przyjmuję za godło ludu swego, a wokół dębu zbuduję gród swój i od orlego gniazda Gniezdnem go nazwę”. Czechowi i Rusowi nie pozostało nic innego, jak ruszyć w dalszą drogę – jeden udał się na południe, drugi na wschód od oblanej jeziorami doliny. My natomiast zostaniemy jeszcze w miejscu, które tak urzekło Lecha i które poznaliśmy w szkole jako pierwszą stolicę Polski. Dzisiaj to punkt obowiązkowy na Szlaku Piastowskim.

Co warto zobaczyć w Gnieźnie?

• JAK DRZEWIEJ BYWAŁO

„Ceramika gnieźnieńska”, „Piastów malowane dzieje”, „Początki państwa polskiego” – to tytuły trzech z kilku wystaw stałych, które można zobaczyć w Muzeum Początków Państwa Polskiego. Jak malarze wyobrażali sobie Kazimierza Włókietkę? Gdzie w muzeum ukryta się



Pomnik Lecha, legendarnego założyciela Gniezna.

syrena z dwoma ogonami? Co było niezbędnym wyposażeniem średniowiecznego woja? W tej placówce znajdziecie odpowiedzi na te pytania.

A jeśli chcecie poznać dzieje lasów na tych terenach od czasów prehistorycznych, odwiedźcie wystawę czasową: „Piast surwiwal. Człowiek i las 1000 lat temu”. Można ją zwiedzać do 18 czerwca.

Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie
ul. Kostrzewskiego 1
muzeumgniezno.pl

• KORONĘ WŁÓŻ!

Nie sposób jej przeoczyć. Stojąca na historycznym Wzgórzu Lecha archikatedra gnieźnieńska jest uznawana za najcenniejszy zabytek Gniezna, w końcu to tutaj odbyła się koronacja pięciu królów Polski. Obiekt jest również związany z kultem św. Wojciecha. Obecna gotycka budowla jest trzecim kościołem wzniesionym w tym miejscu i pochodzi z przełomu XIV i XV w. Pierwszy został wybudowany za czasów Mieszka I – w 970 r. Siedem lat później spoczęła w nim jego żona Dąbrówka.

Czas zajrzeć do środka:

youtube.com/watch?v=PJyaYH_ILN0&t=123s

¹gniezno.eu/cms/20273/legenda_o_lechu_czechu_i_rusie.



To tutaj znajdują się też słynne Drzwi Gnieźnieńskie. Czy wiedzieliście, że:

- powstały za czasów Mieszka III Starego (ok. 1175 r.),
- są nazywane Porta Regia, czyli Drzwiami Królewskimi,
- składają się z 18 kwater, w których można zobaczyć płaskorzeźbione sceny opowiadające o życiu św. Wojciecha.

• TO JESZCZE NIE WSZYSTKO

Na Szlaku Piastowskim w Gnieźnie są ponadto:

- kościół Franciszkanów pw. Wniebowzięcia NMP i św. Antoniego,
- kościół pw. św. Jana Chrzciciela,
- Muzeum Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

Więcej na: szlakpiastowski.pl

Franciszkanie zostali sprowadzeni do Gniezna w połowie XIII w. przez księcia kaliskiego i gnieźnieńskiego Bolesława Pobożnego i jego żonę Jolentę. Na zdjęciu kościół Franciszkanów pw. Wniebowzięcia NMP i św. Antoniego.



LEKCJA 2.

Temat: **Od победы do Pobiedzisk**

Z lewej strony błyszczą dioby i szpony piastowskiego orła, z prawej kłęczy postać w błękitnym habicie – tak krótko można by opisać herb Pobiedzisk. Kim jest mężczyzna w zakonnym stroju? Dla mieszkańców odpowiedź jest oczywista – to ksiązę Kazimierz Odnowiciel, legendarny założyciel miasta. To właśnie on, po zwycięskiej bitwie, nadał mu nazwę pochodzącą od starosłowiańskiego słowa „pobieda”, które oznacza zwycięstwo. Kazimierz Odnowiciel rozgościł się nie tylko w pamięci...

Bim-bam-bom!

W Pobiedziskach znajduje się jeden z najstarszych kościołów gotyckich w Wielkopolsce – pw. św. Michała Archanioła. Sąsiaduje z nim dzwonnica z czterema dzwonami. Najstarszy i najmniejszy jest św. Marcin, z kolei największy nazwano imieniem Kazimierza Odnowiciela. Waży aż 1,1 tys. kg i został ufundowany przez mieszkańców, którzy w 1998 r. chcieli w ten sposób uczcić 950-lecie istnienia miasta.

Dumni i wcale nie błąd

Dzwon Kazimierz Odnowiciel waży 1,1 tys. kg, a przedstawiający księcia pomnik mierzy 240 cm. Odlany z brązu, stoi dumnie na miejskim skwerze. Na cokole można odczytać słowa kronikarza Galla Anonima: „Zdobyl zwycięstwo, pokój i cały kraj”. W Pobiedziskach znajdziecie też Lecha, Czecha i Rusa – na rynku stoi fontanna przedstawiająca trzech braci.

Od kościoła do kościółka

W rzeczywistości ma 32 m, ale w Pobiedziskach ujrzyć ją w dużo mniejszym rozmiarze – zarówno kruszwicką Mysią Wieżę, jak i wiele innych obiektów można zobaczyć w Skansenie Miniatur Szlaku Piastowskiego. Wszystko w skali 1:20. Są tu jeszcze drewniane rzeźby nawiązujące do mitologii słowiańskiej, piaskownica archeologiczna, a także wielkoformatowe gry edukacyjne.



Więcej na: szlakpiastowski.pl/obiekty/trasa-zachod-wschod/pobiedziska/pobiedziska-skansen-miniatur-szlaku-piastowskiego



LEKCJA 3.

Temat: **Po nitce do... Małej Weli**

„Jakkolwiek Kłecko skromne w historii zajmuje miejsce, przecież przechowały się w niém pamiątki i wspomnienia, które zyskują ciekawość i uwagę, i które niejedną ważniejszą drobnostkę przyniosą w posługę dziejów narodowych”² – takie słowa zawarł w przedmowie do swojej książki „Wiadomości historyczne o mieście Kłecku” ks. Józef Dydyński. Co go zaintrygowało w tym miejscu?

Nieupoważnionym wstęp wzbroniony

Dzisiaj już zarośnięte i zniszczone, kiedyś pełniło ważną funkcję obronną. Grodzisko Barbara pochodzące z czasów formowania się naszego państwa znajduje się na północ od miasta – na wysokości rzeki Mała Węlna. Gród, umiejscowiony między Jeziorem Kłeckim a Jeziorem Gorzuchowskim, stanowił dla nieproszonych gości przeszkodę nie do pokonania, podmokłe tereny skutecznie utrudniały przeprawę. Dzisiaj można zobaczyć pozostałości nasypu wału obronnego, który mógł mieć nawet 3 m wysokości.

Nim pierwszy gwizdek...

Plac budowy może się czasem okazać miejscem wielkich odkryć. Tak właśnie było w 1937 r. w Kłecku. W czasie prac związanych z powstaniem boiska sportowego natrafiono na drewniane i kamienne konstrukcje. Wybuch II wojny światowej przerwał badania archeologiczne, zresztą hitlerowcy zniszczyli to miejsce. Dopiero w 2012 r. poszukiwania wznowiło tu Muzeum Początków Państwa Polskiego z Gniezna. Być może Kłecko jest jednym z ważniejszych miejsc opowiadających historię Piastów?

² szlakpiastowski.pl/obiekty/trasa-polnoc-poludnie/klecko/grodzisko-barbara.

Posłuchaj

O znaczeniu grodziska w Kłecku jako jednego z ważniejszych obiektów w okresie powstawania państwa polskiego opowiada Tomasz Janiak, kierownik Działu Archeologicznego Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie:

youtube.com/watch?v=m6zXTBG0bk0



Dlaczego Barbara?

Nazwa grodziska wzięła się stąd, że na zniszczonym grodzie zbudowano w XVII w. nieistniejący już dzisiaj drewniany kościół pod wezwaniem świętej, która współcześnie jest kojarzona jako patronka górników.



LEKCJA 4.

Temat: **100 najważniejszych odkryć archeologicznych XX wieku**

A wśród nich ono – stanowisko na półwyspie Jeziora Biskupińskiego, wchodzące w skład rezerwatu archeologicznego w Biskupinie. To tam znajdują się pozostałości osady obronnej z przełomu epok brązu i żelaza. Rezerwat w 1994 r. znalazł się w wyjątkowym gronie, został bowiem uznany za pomnik historii.

Co ja widzę?

Wystające z wody pale zauważył Walenty Szwajcer, miejscowy nauczyciel, o czym poinformował archeologa Józefa Kostrzewskiego. Badania ruszyły w 1934 r., a w Biskupinie pojawili się antropolodzy, archeozoolodzy, botanicy, chemicy, architekci, geomorfolodzy... Drewniane konstrukcje okazały się pozostałościami osady kultury łużyckiej okresu halszackiego. Datę jej powstania określono jednak dopiero w latach 80. XX w. – dzięki metodzie radiowęglowej i na podstawie badań dendrochronologicznych ustalono, że drewniane elementy Biskupina pochodzą z drzew ściętych w latach 747-722 p.n.e.



REKONSTRUKCJE W BISKUPINIE „ZAGRAŁY” M.IN. W SERIALU TELEWIZYJNYM „TAJEMNICA SAGALI”, A TAKŻE W FILMIE „STARA BAŚŃ. KIEDY SŁOŃCE BYŁO BOGIEM”.



Przyjedź i zobacz

Rezerwat archeologiczny ma 38 ha powierzchni, co sprawia, że należy do największych w Europie. Oprócz rekonstrukcji osady pierwszych rolników czy wioski piastowskiej można tu zobaczyć czynną cały rok wystawę w pawilonie muzealnym – „Świt historii nad Jezioro Biskupińskim”. Czekają tam nie tylko zabytki archeologiczne z badań wykopaliskowych, lecz także ciekawe opowieści przybliżające historię tego miejsca.

Dzisiaj na terenie rezerwatu znajduje się wpisana do rejestru zabytków Chata Pałucka, a także rekonstrukcje:

- obozowiska łowców i zbieraczy (wizualizacja),
- osady pierwszych rolników,
- osady obronnej na półwyspie,
- grobów skrzynkowych,
- wioski piastowskiej.

Jesteście ciekawi, co można zobaczyć w każdym z tych miejsc? Zdjęcia, filmy i opisy znajdziecie na stronie: biskupin.pl/rezerwat-archeologiczny.

LEKCJA 5.

Temat: **Do zobaczenia!**

Nie, jeszcze nie kończy się nasza lekcja historii – właściwie dopiero się zaczyna. Im bardziej bowiem poznaje się Szlak Piastowski, tym więcej można na nim odkryć. Nic dziwnego, rozciąga się na dwa województwa, a punktów na mapie jest kilkadziesiąt.

Jedna wycieczka nie wystarczy, by zobaczyć wszystko, można natomiast wybrać którąś z opracowanych tras tematycznych i zgłębić wybrany aspekt piastowskiej historii. Co przygotowali organizatorzy?

1. Trudne życie żony władcy – piastowskie damy

Poznacie tu siedem żon i córek władców Polski lub Wielkopolski żyjących między X a XIV w. Jak wyglądała codzienność średniowiecznych kobiet?

Więcej: szlakpiastowski.pl/dla-turisty/trasy-tematyczne/piastowskie-damy.

2. Jak Kościół Polaków nawracał i świątynie budował

Szlak Piastowski jako miejsce, w którym rodziło się chrześcijaństwo w naszym państwie.

Więcej: szlakpiastowski.pl/dla-turisty/trasy-tematyczne/poczatki-chrzciscijanstwa-w-polsce.

3. Historie z głębi ziemi

Miejsca istotnych odkryć archeologicznych.

Więcej: szlakpiastowski.pl/dla-turisty/trasy-tematyczne/archeologiczna.

Pozostałe trasy tematyczne i wszelkie informacje na temat Szlaku Piastowskiego znajdują się na stronie szlakpiastowski.pl.

O Popielu, którego zjadły myszy...

„[...] w każdej baśni kryje się prawda niby ziarno w leszczynowym orzechu. Kto ją chce odnaleźć, musi sam się potrudzić i rozbić twardą łupinę”³.

„O czym szumią rogalińskie dęby”, „Diabeł Wenecki”, „Przemko i Ludgarda” – Szlak Piastowski obrósł w legendy, które do dziś rozpalają wyobraźnię. Czy to naprawdę możliwe, że Popiele zjadły myszy?!

Sprawdźcie: szlakpiastowski.pl/legendy-i-ciekawostki/25-o-popielu-kto-rego-myszy-zjadly.

Fot. Biskupin.pl, Szlakpiastowski.pl, Adobe Stock.



Dobry pomysł!

Dzięki aplikacji AR, wykorzystującej rzeczywistość rozszerzoną, można zobaczyć ożywione obrazy z przeszłości. Jak wyglądało pożegnanie Bolesława Pobożnego przed wyjazdem na wojnę? Co się działo na targu niewolników w Grzybowie? W jaki sposób wykupiono ciało św. Wojciecha z rąk Prusów? Wystarczy zainstalować aplikację i zagłębić się w ciekawe historie 18 miejsc ze Szlaku Piastowskiego.

Szczegóły na stronie: szlakpiastowski.pl/ar.



³ szlakpiastowski.pl/legendy-i-ciekawostki/25-o-popielu-kto-rego-myszy-zjadly.

Mieszczanie mają się dobrze

Słyszysz: Poznań i myślisz tylko o koziołkach trykających się na wieży ratuszowej albo o rogalach świętomarcińskich? Jeśli tak, musisz tu przyjechać, by się przekonać, że stolica Wielkopolski oferuje zdecydowanie więcej.

autorka: **Zofia Jurczak** – podrozepokulturze.pl

O Poznaniu mówi się, że to najbardziej mieszczańskie miasto w Polsce – kulturę mieszczańską kultywuje się tu co najmniej od XIX w. (a bamską jeszcze dłużej). Aby się o tym przekonać, trzeba oczywiście pospacerować po Starym Rynku, choć nie jest to najstarsza część miasta. Obejmuje on obszar lokowania miasta z XIII w. Warto tu zwrócić uwagę na wąskie, kolorowe kamieniczki

z końca XV w., nazywane domkami budniczymi – od bractwa budników, którzy mieli siedzibę w jednej z nich. Należały do biedniejszych kupców, których nie było stać na okazałe kamienice. Historia miasta zaczęła się wraz z założeniem osady na dzisiejszym Ostrowie Tumskim, który był siedzibą pierwszego polskiego biskupstwa i gdzie znajduje się najstarsza katedra w kraju.

Dwa zamki

Złośliwi twierdzą, że najpiękniejszy widok na Poznań roztacza się z wieży zamku Przemysła, ponieważ nie widać stamtąd... zamku Przemysła, który jest współczesną próbą odtworzenia średniowiecznej królewskiej rezydencji, stojącej niegdyś w tym miejscu. Kto jednak liczy na zwiedzanie historycznych komnat, może się zdziwić. W zamku mieści się Muzeum Sztuk Użytkowych, poświęcone designowi i rzemiosłu artystycznemu od średniowiecza do współczesności, a wszystko w interaktywnej oprawie i ze specjalną ścieżką zwiedzania dla najmłodszych. Ale to nie jest jedyny zamek w Poznaniu. Drugi na początku XX w. zafundował miastu cesarz Prus Wilhelm II. Zdumiewa architekturą i onieśmiela gabarytami. Kryje kilometry pompadourskich korytarzy i setki komnat. W konfrontacji z tym labiryntem pomieszczeń zwiedzający może się poczuć jak Józef K. z powieści Kafki. Przypominającą grobowiec salę kominową (wcześniej zamkowa kaplica) podczas okupacji szykowano na gabinet Hitlera. Führer nigdy jednak z niego nie skorzystał. Cesarską rezydencję można zwiedzać z audioprzewodnikiem. Warto również skorzystać z oferty studyjnego Kina Pałacowego lub kameralnej księgarni Bookowski specjalizującej się w literaturze dziecięcej, miejskiej i oferującej autorski wybór nowości.



Zamek na Górze Przemysła jest uznawany za najstarszą ufortyfikowaną rezydencję królewską w Polsce. Odbudowany w latach 2010-2017. Dziś mieszczą się tutaj Muzeum Sztuk Użytkowych, a także ekspozycja poświęcona Przemysłowi II i dziejom zamku.

Centrum Kultury Zamek, ul. św. Marcin 80/82 | ckzamek.pl

Muzeum Sztuk Użytkowych w Zamku Królewskim w Poznaniu, Góra Przemysła 1
mnp.art.pl/oddzialy/muzeum-sztuk-uzytkowych/

I dwa teatry

„Więc jakieś życie świta przede mną. Dalej, łapmy je, pędźmy za nim, biegiem, biegiem!” – to ostatnie słowa wypowiedziane przez Tadeusza Łomnickiego. Chwilę później już nie żył. Rzecz miała miejsce podczas próby do „Króla Leara” w Teatrze Nowym 22 lutego 1992 r. Trudno sobie wyobrazić bardziej symboliczną śmierć aktora, w dodatku tak wybitnego jak Łomnicki, odtwórca dziesiątek niezapomnianych kreacji z panem Wołodyjowskim na czele. Rola króla Leara miała być ukoronowaniem jego kariery. Premierę odwołano. Dziś Teatr Nowy nosi imię aktora, a w 2023 r. obchodzi 100. rocznicę otwarcia. Początki nie były łatwe. Pierwsze 50 lat to była walka: z widmem bankructwa, o repertuar i wreszcie autonomię. Od 1973 r. działa jako samodzielna scena z programem, który docenią miłośnicy zarówno ambitnych sztuk, jak i lekkich komedii. Teatr Nowy gra przede wszystkim dla dorosłych. Teatr Cortiqué Anny Niedźwiedź natomiast jest tworzony przez młodych dla młodych (ale dorośli też będą oczarowani). To teatr tańca i akrobacji działający przy szkole baletowej. Z adeptami tańca klasycznego współpracują zawodowi twórcy, artyści cyrkowi i choreografowie.



„Prawo wyboru”, Teatr Nowy, reż. Piotr Kruszczyński, w roli głównej Aleksander Machalica.



Teatr Nowy w Poznaniu zaprasza na spektakle i zwiedzanie obiektu.



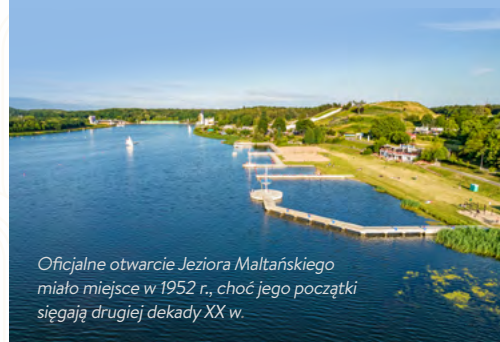
„Alicja w Krainie Czarów”, fot. Paulina Stanula.

Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego
ul. Dąbrowskiego 5 | teatrnowy.pl

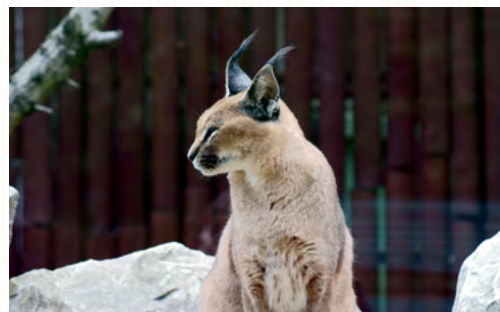
Teatr Cortiqué, ul. Mansfelda 4 | cortique.pl

Jedynie takie Jeżyce

Oba teatry mieszczą się na Jeżycach – jednej z najładniejszych dzielnic Poznania, rozsławionej cyklem powieści Małgorzaty Musierowicz. Kamienica książkowej rodziny Borejków mieści się przy Roosevelta 5. Ale Jeżyce to nie tylko „Jeżycjada”. Ta dzielnica ma szczególnie miejski vibe, któremu trudno się oprzeć. Secesyjne kamienice z misternymi detalami, ukryte podwórka, knajpki z dobrą kuchnią, street art, wreszcie rynek z autentycznym targowiskiem – to wszystko można zobaczyć podczas spaceru po dzielnicy. Dobrze odwiedzić też Stare Zoo – dziś bardziej park miejski niż ogród zoologiczny, choć wciąż mieszkają w nim zwierzęta (warto zajrzeć do pawilonu zwierząt zmiennocieplnych). Najmłodszych ucieszą plac zabaw i park linowy.



Oficjalne otwarcie Jeziora Maltańskiego miało miejsce w 1952 r., choć jego początki sięgają drugiej dekady XX w.



W poznańskim ogrodzie zoologicznym można podziwiać dostojne karakale, nazwa pochodzi z jęz. tureckiego i oznacza „czarne ucho”.

Na(d) Małtę

Ślonie, żubry i lemury znajdziemy w Nowym Zoo, a stamtąd już blisko do ścieżki w koronach drzew. Wznosząca się nad Doliną Szklarki 250-metrowa konstrukcja pozwala spojrzeć na las z innej perspektywy. Warto się tu wybrać bez względu na porę roku (tym bardziej że wstęp jest bezpłatny). Okolice Jeziora Maltańskiego obfitują również w inne atrakcje, z wykorzystującymi wody geotermalne Termami Maltańskimi i całorocznym ośrodkiem sportowo-rekreacyjnym Malta Ski na czele. W sezonie między ogrodem zoologicznym a rondem Śródką kursuje kolejka wąskotorowa Maltanka.

A skoro jesteśmy przy wąskotorówce – na Ratajach znajduje się niewielki Skansen Średzkiej Kolei Powiatowej, niegdyś łączącej Poznań ze Środą Wielkopolską. Kolejka nadal kursuje, choć już nie dojeżdża do Poznania. Za to skansen jest całoroczny i bezpłatny.

Nowe Zoo, ul. Krańcowa 81 | zoo.poznan.pl

Termy Maltańskie, ul. Termalna 1
termymaltanskie.com.pl

Malta Ski, ul. Wiankowa 2 | maltaski.pl

Skansen Średzkiej Kolei Powiatowej
na tyłach kościoła Nawiedzenia NMP
przy ul. Bohaterów II Wojny Światowej 88

Od muzeum do muzeum

Trudno sobie wyobrazić poznański Stary Rynek bez Studzienki Bamberki. A skąd się wzięła jej nazwa i kim byli bambrzy? By rozwikłać tę zagadkę, warto wybrać się do muzeum prowadzonego przez potomków XVIII-wiecznych osadników z południowych Niemiec. Dziś powiedzielibyśmy, że była to operacja win-win. Wyludnione przez wojnę i epidemię cholery przedmieścia Poznania potrzebowały osadników, a rolnicy pochodzili z Bambergu – ziemi, która ich wyżywi. Przez prawo zakazujące podziału gospodarstw wśród dzieci, część z nich żyła w ubóstwie. W muzeum zobaczymy rekonstrukcję obejścia zamożnego gospodarza bamberskiego, a także narzędzia i pamiątki po pierwszych osadnikach. Jednak największe wrażenie robi odświętny strój bamberki, składający się z wielowarstwowej spódnicy i bogato zdobionego kornetu (bardziej okazałe egzemplarze mogą ważyć nawet 3 kg!). Przy odrobinie szczęścia po muzeum oprowadzi nas jeden z członków Towarzystwa Bambrów Poznańskich. Strojom i minionej modzie poświęcone jest też Muzeum Historii Ubioru. Prowadzi je Anna Moryto – uznana rekonstruktorka strojów z minionych epok, kolekcjonerka odzieży i akcesoriów historycznych, ze szczególnym uwzględnieniem XIX-wiecznej mody mieszczańskiej. W muzeum pokazuje własne zbiory. Ekspozycja zmienia się dwa razy w roku, obecna prezentuje ubiory ślubne i żałobne. By się przekonać, ile fascynujących historii kryją, warto wybrać oprowadzanie kuratorskie – zwykle odbywa się w jeden weekend w miesiącu.

Muzeum Bambrów Poznańskich, ul. Mostowa 7/9
bambrzy.poznan.pl

Muzeum Historii Ubioru, ul. Kwiatowa 14/2
xixgallery.com



Od deski do deski

Wyjątkowy zapach drewna, wypowiedane szeptem modlitwy, łzy wzruszenia... Ile razy padło w nich słowo „amen”? Ile razy zaintonowano tu żałobne pieśni? Ile razy wzniesiono połączany kielich? Na ile pytań szukano tu odpowiedzi?

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Było tanie i łatwo dostępne, to dlatego z drewna na ziemiach polskich wznoszono rozmaite obiekty, w tym kościoły i wiatraki. Niestety, wśród jego zalet nie można wymienić trwałości, o czym najdobitniej świadczą liczby. Jeszcze kilka wieków temu na terenie Wielkopolski było blisko 500 drewnianych kościołów, do dziś zachowało się niewiele ponad 200. Są zatem wycieczki, których lepiej nie odkładać na później. Dokąd trzeba się wybrać, by zobaczyć te drewniane cuda?

No to bach!

Legenda głosi, że św. Wojciech zatrzymał się tu w drodze do Prus. Mimo że obecny kościół został zbudowany w 1672 r., wcześniej w tym miejscu musiała więc istnieć

inna świątynia. W Trzebiecku znana jest również opowieść o tym, jak przed poświęceniem nowo wybudowanego kościoła diabły chciały podnieść wielki kamień, by budowlę z hukiem roztrzaskać. Na szczęście wraz z nadejściem świtu utraciły swoją niszczycielską moc. Gdyby nie to, kto wie, czy dzisiaj można by podziwiać obraz przedstawiający Świętą Rodzinę, umieszczony we wczesnobarokowym ołtarzu z 1678 r., a ponadto malowidła, rzeźby, organy z 1750 r. czy – najstarszy w tym wnętrzu – spiżowy dzwon. Co jeszcze można zobaczyć za progiem trzebieckiego kościoła?

Zobaczcie sami:

[youtube.com/watch?v=1Cvp8Fhk8Qw&t=60s](https://www.youtube.com/watch?v=1Cvp8Fhk8Qw&t=60s)

Kościół pw. św. Macieja Apostoła, Trzebiecko 25, Cieszków

Pierwsze informacje o parafii pw. św. Macieja Apostoła w Trzebiecku pochodzą z 1570 r.



Medaliony, polichromie, kolory

Co kryją wewnątrz drewnianych kościołów? Warto wejść do środka, by na własne oczy zobaczyć barwne wizerunki świętych, witraże, malowidła na ścianach i stropach. Za ich współczesnym wyglądem kryją się często godziny prac konserwatorskich i remontowych.

Wnętrze kościoła pw. Świętej Trójcy w Kucharkach w południowej Wielkopolsce.

Szczypta Chin

Najpierw zbudowano pałac, potem oficyny dworskie, aż w końcu – w 1770 r. – kościół. Świątynia powstała na planie krzyża greckiego. W jej centralnej części znajduje się latarnia, na której końcu jest iglica z krzyżem podtrzymywanym przez putta, czyli pulchnego, nagiego chłopca, spotykanego jako motyw dekoracyjny w malarstwie i rzeźbie. We wnętrzu można zobaczyć bogato zdobione ołtarze, ale wzrok przyciąga przede wszystkim ona – kolorowa ambona w kształcie łodzi. Co ciekawe, w trakcie prac konserwatorskich światło dzienne ujrzały malowidła inspirowane kulturą chińską – z motywami roślinnymi, zwierzęcymi, a także mitycznymi.

Parafia pw. św. Wawrzyńca w Łomnicy, Łomnica 85, Zbąszyń



We wnętrzu kościoła w Łomnicy można zobaczyć wizerunek nie tylko św. Wawrzyńca, lecz także św. Jakuba i św. Tekli.

Święty i stary Mikołaj

To jeden z 10 najstarszych drewnianych kościołów w Wielkopolsce. I choć parafia pw. św. Mikołaja w Wierzenicy istnieje od XIII w., to świątynia, która stoi tam do dziś, została zbudowana w XVI w. Do najcenniejszych zabytków należy barokowy ołtarz, w którym jest umieszczony obraz Matki Boskiej Wierzenickiej. W świątyni znajduje się też krypta rodziny Cieszkowskich. Filozof, ekonomista i działacz narodowy August Cieszkowski był w drugiej połowie XIX w. opiekunem parafii. Do Wierzenicy zapraszał wybitnych Polaków, w tym swojego przyjaciela poetę Zygmunta Krasińskiego. „Wierzeniczenia”, jak nazywano te spotkania, są mieszkańcom bliskie do dziś – taki tytuł nosi bowiem czasopismo parafialne.

Kościół pw. św. Mikołaja, ul. Wierzenicka 12, Wierzenica

Fot. Adobe Stock.

O, holender!

Najpierw były koźlaki, później tzw. holendry i na krótko paltraki. Jednak to ten pierwszy typ wiatraka był na ziemi wielkopolskiej najpopularniejszy. W XVII i XVIII w., kiedy rozkwitał na niej biznes młynarski, stało tam blisko 1,8 tys. koźlaków, stopniowo jednak były wypierane przez młyny parowe. Do dzisiaj w Wielkopolsce zachowało się ich ok. 75.



MIASTEM WIATRAKÓW JEST WIELKOPOLSKI ŚMIGIEL. JEGO NAZWA PRAWDOPODOBNIIE POCHODZI OD ŚMIGAJÓW, JAK OKREŚLAŁO KIEDYŚ MŁYNARZY, LUB ŚMIGÓW – SKRZYDEŁ WIATRAKA.

Od ziarenka do bochenka

Pod takim hasłem w Muzeum Młynarstwa w Jaraczu prowadzone są zajęcia dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych, zaznajamiające ich z metodami wytwarzania mąki. Dla młodzieży przygotowano prelekcje na temat budowy wiatraków, a studenci mogą dowiedzieć się więcej o wodzie jako źródle energii. Muzeum przybliży też postać Feliksa Klaczyńskiego – społecznika, wykładowcy i konstruktora modeli wiatraków; na poświęconej mu wystawie można zobaczyć 40 z nich. Ponadto w Jaraczu organizowane jest cykliczne wydarzenie pod nazwą „Spotkania miłośników wiatraków i młynów wodnych”.

Więcej na:
muzeum-szreniawa.pl/muzeum-w-jaraczu/.

Wiatrak we wsi Brońsko został zbudowany w 1889 r. Jeszcze do 1964 r. młłł zboże na mąkę.



14,5 M

– TAKĄ WYSOKOŚĆ MA JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH KOŹLAKÓW, ZLOKALIZOWANY W RYDZYNIE. WIATRAKI Z REGUŁY MIERZYŁY OD 7 M DO 13 M.

„Józef” jest zaliczany do najpiękniejszych wiatraków w Polsce. Ten, który powstał w drugiej połowie XVIII w., nie doczekał czasów współczesnych. Obecny został zbudowany w Rydzynie w 1983 r. – jest złożony z dwóch wiatraków stojących w jego pobliżu.

Historię wiatraków i tradycji młynarskiej można poznać również w Muzeum Młynarstwa i Rolnictwa w Osiecznej. Do obejrzenia są tam nie tylko zabytkowe obiekty, lecz także ich wyposażenie. Na miejscu, w trakcie

warsztatów dla najmłodszych, wypieka się tu podpłomyki, robi rzeźby w mydle czy tzw. ryczki, czyli taboreciki.

Warto zajrzeć na stronę:
zabytkowe-wiatraki.pl/warsztaty/.

Rydzyński i Kościański

Dla wszystkich, którzy chcą z bliska zobaczyć drewniane koźlaki, opracowano Szlak Wiatraczny w Wielkopolsce. Do wyboru są dwie trasy – dłuższa i krótsza.

Więcej na:
regionwielkopolska.pl/artykuly-turystyka/szlak-wiatraczny-w-wielkopolsce/.

Stoi na stacji lokomotywa...

Któż nie zna wiersza „Lokomotywa” Juliana Tuwima? Idealnie oddaje on urok i moc lokomotywy parowej, która robi wrażenie nie tylko na miłośnikach kolei. Choć większość tych maszyn dawno przeszła na emeryturę, są jeszcze miejsca, gdzie można zobaczyć je w ruchu.

autor: **Kuba Kozal**



Parada Parowozów w Wolsztynie.

Obsługa lokomotyw parowych była dość kłopotliwa. Wymagała rozbudowanej sieci składów węgla, wież wodnych i parowozowni. Charakterystyczne, półkolisty hale były niegdyś częścią każdej ważniejszej stacji. W Wielkopolsce przetrwało kilka z nich – dawna parowozownia przy stacji Poznań Główny pełni dziś funkcję lokomotywni obsługującej współczesny tabor. Zabytkowe parowozownie w Gnieźnie i Pile dzięki staraniom pasjonatów zostały uratowane od rozbiórki i odrestaurowane jako pomniki techniki. Ale jest jeden

obiekt, pod którego dachem goszczą parowozy i są tam przygotowywane do codziennej pracy.

Czas na paradę

W Wolsztynie działa ostatnia w Europie parowozownia obsługująca lokomotywy parowe kursujące na regularnej linii. Taki pociąg w każdy dzień roboczy wykonywał* dwa kursy na trasie Wolsztyn – Leszno i z powrotem. Wolsztyński obiekt działa dziś jako skansen, który można zwiedzać. Przede wszystkim słynie z dorocznej parady parowozów, odbywającej się w pierwszych dniach maja**. To wydarzenie zawsze ściąga tłumy miłośników dawnej techniki kolejowej; w tym roku mają wziąć w nim udział parowozy z Polski, Czech i Niemiec. W zbiorach wolsztyńskiej parowozowni jest ok. 30 lokomotyw z różnych okresów, a także stare wagony, dreżyny i inne urządzenia kolejowe. W 2022 r. ostatnia czynna lokomotywa z Wolsztyna została wysłana do naprawy, ale już latem tego roku ma wrócić na tory. Parowozownia cały czas pracuje nad renowacją kolejnych maszyn – w 2024 r. pod parą mają być aż cztery lokomotywy. Marzeniem wolsztyńskich kolejarzy jest odnowienie polskiego parowozu z 1937 r. – lokomotywy Pm36-2, zwanej „Piękną Heleną”.

Czy wiesz, że...

Od 1918 r. po polskich torach jeździło łącznie ok. 10 tys. parowozów. Do dziś zachowało się jedynie 300 egzemplarzy. W większości stanowią pomniki lub eksponaty w muzeach. W 2022 r. do ruchu były dopuszczone cztery lokomotywy normalnotorowe.

Fot. MSZ/Mariusz Cieszewski.





Skansen kolei wąskotorowej w Wenecji.

Kolejką przez historię

Tam, gdzie nie opłacało się budować torów o normalnym rozstawie szyn, często powstawały kolejki wąskotorowe. Przez całe dekady woziły towary z wielkopolskich folwarków, cukrowni czy lasów. Wraz z rozwojem transportu samochodowego stały się nieopłacalne i większość z nich rozebrano. Jednak kilka linii przetrwało – dzisiaj są atrakcjami turystycznymi. Taki los spotkał Żnińską Kolej Powiatową, wybudowaną pod koniec XIX w. W okresie swojej świetności liczyła blisko 80 km długości. Obecnie pociągi kursują w sezonie turystycznym na 12-kilometrowej trasie Żnin Wąskotorowy – Gąsawa. Na specjalne okazje jest zatrudniany unikalny parowóz Px38 „Leon” – przejazd pociągiem ciągniętym przez niewielką ciuchnię, pracownicy wspinającą się na kolejne

pagórki, jest ciekawą przygodą. Na trasie kolejki czeka sporo atrakcji – z Muzeum Kolei Wąskotorowej w Wenecji i skansenem archeologicznym w Biskupinie na czele.

Ocalić od zapomnienia

Średzka Kolej Wąskotorowa powstawała w podobnym czasie co kolejka w Żninie. Z przeszło 100 km linii do dziś przetrwało jedynie 14 km ze Środy Wielkopolskiej do Zaniemyśla. W sezonie turystycznym dwa lub trzy razy dziennie kursuje tam kolejka ciągnięta przez lokomotywy parowe. Niewiele pozostało także z leżących na granicy Wielkopolski i Kujaw Bydgosko-Wyrzyskich Kolei Dojazdowych. Cała sieć miała 256 km długości. Obecnie na potrzeby turystyczne jest używany 6-kilometrowy fragment z Białosłowiwa do Pobórki Wielkiej. W Białosłowi

Fot. Shutterstock, Flickr (peter.poland, Altotemi, Dariusz Sieczkowski), Wikipedia Creative Commons.



Żnińska Kolej Powiatowa jest dziś letnią atrakcją turystyczną.

Maltanka to turystyczna kolejka w centrum Poznania.



MUZEUM KOLEI WĄSKOTOROWEJ W WENECJI TO NAJWIĘKSZY TEGO TYPU SKANSEN W EUROPIE.

można też zwiedzać lokomotywnię, w której zgromadzono wiele ciekawych pojazdów – m.in. jedyny na świecie czynny parowóz Lowa. Kolejka wąskotorowa kursuje także na trasie Stare Bojanowo – Śmigiel – Nowa Wieś. Ten 8-kilometrowy fragment to pozostałość po liczącej blisko 50 km Śmigielskiej Kolei Dojazdowej. W sezonie letnim można się tu przejechać spalinowym wagonem motorowym lub składem ciągniętym przez lokomotywę spalinową.

Parkowa przejażdżka

Ciekawą historię ma Pleszewska Kolej Dojazdowa. Gdy w 1875 r. budowano linię kolejową łączącą Poznań z Górnym Śląskiem, lokalny ziemianin Julius von Jouanne nie zgodził się na poprowadzenie torów przez jego posiadłość. Dlatego Pleszew nie doczekał się wówczas dworca kolejowego, a podróżni musieli z centrum miasta dojeżdżać kilka kilometrów do stacji w Kowalewie. Było to jednak na tyle uciążliwe, że wkrótce pojawiły się inicjatywy budowy wąskotorowej kolejki dojazdowej. Cała linia miała ok. 50 km długości, zachował się jedynie fragment od dworca w Kowalewie (Pleszew) do stacji Pleszew Miasto. Na tej 3-kilometrowej trasie do dziś kursują regularne połączenia kolejką wąskotorową. Zupełnie inny charakter ma poznańska Maltanka. Ta kolejka powstała wyłącznie w celach turystycznych. Linia o długości 3,1 km łączy zachodni brzeg jeziora z ogrodem zoologicznym na jego drugim krańcu. Pociąg kursuje od czerwca do września w dni robocze (co godzinę) i w weekendy (co pół godziny).

* Od listopada 2022 r. kursy parowozów są czasowo zawieszone. Prawdopodobnie zostaną wznowione w czerwcu 2023 r., po ukończeniu naprawy głównej parowozu Pt47-65.

** W latach 2020-2022 ze względu na pandemię COVID-19 i remont torów na stacji w Wolsztynie parady się nie odbywały. W 2023 r. parada została zaplanowana w nietypowym terminie – w sierpniu.



Śmigielska Kolej Dojazdowa kursuje latem na 8-kilometrowej trasie.



Pleszewska Kolej Dojazdowa regularnie kursuje do dziś.



Parowóz wąskotorowy typu Pacific w muzeum w Wenecji.

Siła pasji

Rozwój transportu samochodowego przyczynił się do upadku większości linii wąskotorowych. Tylko dzięki zaangażowaniu i ofiarności pasjonatów tych kolejek część z nich udało się uchronić przed likwidacją i utrzymać w ruchu jako atrakcje turystyczne.

Po skarb!

Wielkopolskie questy* to rozrywka dla każdego – dla pasjonatów historii, miłośników przyrody, moli książkowych czy po prostu tych, którzy lubią aktywnie spędzać czas i podążać nieoczywistymi ścieżkami.

autorka: **Marta Zdunek**

Aż 112 tras, 83 miejscowości, samochodem, rowerem lub pieszo. Wybór jest naprawdę duży, nawet dla wymagających turystów. Aby nieco go ułatwić, przygotowaliśmy krótkie zestawienie najciekawszych tras i wyzwań w województwie wielkopolskim. W drogę!

Zostań odkrywcą tajemnic

Jak to działa? Wystarczy wybrać quest, wydrukować ulotkę do gry dostępną na stronie każdej trasy, stawić się w miejscu startu rozgrywki i ruszyć w stronę skrzyni skarbów. Znajdziecie w niej pieczętkę, która będzie dowodem na to, że udało wam się dotrzeć do celu. Ten, kto zbierze więcej pieczątek, może zdobyć **Oznakę Odkrywców Tajemnic**.

Po szczegóły sięgnijcie tutaj:

regionwielkopolska.pl



Podróż do przeszłości

Dzieje Wielkopolski są tak długie jak historia naszego państwa, dlatego ci, którym bliskie są wydarzenia z przeszłości, wśród wielkopolskich questów z pewnością znajdą coś dla siebie. Można tu podążać śladami naszych protoplastów, ale równie ciekawą propozycją są

questy prowadzące do miejsc związanych z powstaniem wielkopolskim. W stolicy regionu można natomiast rozwiązywać zagadki nawiązujące do poznańskiego Czerwca '56, a w Rożnowicach odwiedzić miejsce zwane Wielkopolskim Katyniem.

KLIKNIJ I SPRAWDŹ TE TRASY

QUESTY POWSTAŃCZE:

- Samochodem – Zapomnianym bohaterom, cz. I
- Rowerem – Jarocin, Mieszków, Tarce
- Pieszo – Quest powstańczy – Poznań

- Początek Polski w Poznaniu
- Tajemnica Rożnowskich Lasów
- Poznański Czerwiec '56



Gramy w zielone

Jeśli w zwiedzaniu najbardziej lubicie kontakt z przyrodą, idealnie się składa. Czekają na was kilka naprawdę malowniczych tras – zarówno na sielskim uboczu, jak i... w środku miasta. Twórcy wielkopolskich gier terenowych przygotowali m.in. szlak dendrologiczny – specjalnie dla tych, którzy wybierają się do Gołuchowa i w drodze do zamku Izabeli z Czartoryskich chcieliby zobaczyć kilka imponujących, wiekowych drzew. Podobnym tropem można podążać w Kórniku, tu jednak spacerować będziecie wśród fauny i flory z różnych zakątków Europy i świata. Spragnieni kontaktu z naturą w większej skali mogą wybrać quest w... Łądzie, znajdującym się nieopodal Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego, lub Spławiu – położonej nad Wartą wsi, w której odkryto kości mamuta! Dla najmłodszych turystów atrakcją będą też zagadki do rozwiązywania w leszczyńskim ogrodzie zoologicznym, zlokalizowanym w parku Tysiąclecia.



PODRÓŻ

KLIKNIJ I SPRAWDŹ TE TRASY

- Wędrówki dendrologiczne
- Arboretum w Kórniku
- Rowerowym pędem – mamucim szlakiem
- Z czajką po nadwarciańskim Łądzie
- Spacer po minigrodzie w Lesznie



W miejskiej dżungli



KLIKNIJ I SPRAWDŹ TE TRASY

- Jeżyckimi śladami Małgorzaty Musierowicz
- Poznań (dla) zakochanych
- Szlakiem murali w Lesznie

A może są wśród was fani rodziny Borejów? Specjalnie dla nich powstał quest na poznańskich Jeżycach, gdzie można odwiedzić miejsca opisane w „Jeżycjademie” Małgorzaty Musierowicz. Gra rozpoczyna się naprzeciw kamienicy przy ul. Słowackiego 18 – właśnie tutaj, na pierwszym piętrze spłonęła firanka i zaczęła się seria przygód słynnej rodziny i jej przyjaciół. Niespełna 3 km dalej, na Starym Rynku, swój początek ma trasa innej rozgrywki – Poznań (dla) zakochanych. W jej ramach poznać miłosne perypetie takich osobistości jak gen. Dąbrowski, Henryk Sienkiewicz czy Edward Raczyński. Miejski spacer z zagadkami można odbyć nie tylko w stolicy regionu, ciekawa trasa questu została poprowadzona także ulicami Leszna. Punktem wyjścia są tu murale – zarówno te stare, jak i nowo powstałe prowadzą uczestników zabawy przez najciekawsze zakątki miasta.



Wszystkie gry terenowe można zobaczyć tutaj:
regionwielkopolska.pl/turystyka/gry-terenowe/questy

* Questy – wyprawy odkrywców (z ang. quest – zadanie, zagadka) to gry terenowe polegające na poszukiwaniu skarbów.

Raz, dwa... trzech!

Jaki był sylwester 1932 r.? Zapewne pełen stylu i nadziei na lepsze jutro. W lokalach girlandy i dźwięki walczyków, na twarzach intrygujące maski, w dłoniach – kieliszki z musującym trunkiem. Tego dnia byli jednak i tacy, którzy mogliby otworzyć szampana z zupełnie innego powodu – w końcu właśnie po raz pierwszy złamali szyfr Enigmy.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Jeden, choć uzdolniony muzycznie, był zdecydowanie umysłem ścisłym. Drugi po ojcu, kupcu z branży tytoniowej, odziedziczył talent do królowej nauk. Trzeci oprócz matematyki uwielbiał również astronomię i geografę. Nic dziwnego, że drogi Mariana Rejewskiego, Henryka Żygalskiego i Jerzego Różyckiego skrzyżowały się na kursie kryptologicznym na poznańskiej uczelni. Czy mogli wtedy przypuszczać, że zostaną okrzyknięci geniuszami?

Marian
Rejewski



Ściśle tajne

Przenieśmy się kilkanaście lat wstecz. Jest I wojna światowa, a narzędziem, dzięki któremu można się szybko komunikować, staje się radio. Eter wypełnia się depezbami, jednak istnieje zagrożenie, że trafią

Henryk
Żygalski



w niepowołane ręce. Cóż więc robić? Zaszifrować! Kryptologia, znana od wieków, przeszła wtedy prawdziwą rewolucję, stała się bowiem potrzebna na masową skalę, tak samo jak szyfranci. Szkolenie ludzi w wojennej zawieszce nie przyniosło jednak oczekiwanych efektów. Mnożyły się błędy, które ułatwiały przechwytywanie tajnych treści. Człowieka musiało zastąpić niezawodne urządzenie. Pod koniec wojny kilku wynalazców mogło się pochwalić swoją maszyną szyfrującą. Jednym z nich był Niemiec – Artur Scherbius. Nazwę tego urządzenia znamy doskonale.

Enigma

Jej mechanizm nie był podobno wyjątkowy, a sam Scherbius znalazł się w latach międzywojennych na skraju bankructwa. Jednak militaryzacja Niemiec po 1933 r. wiązała się z potrzebą wykorzystania



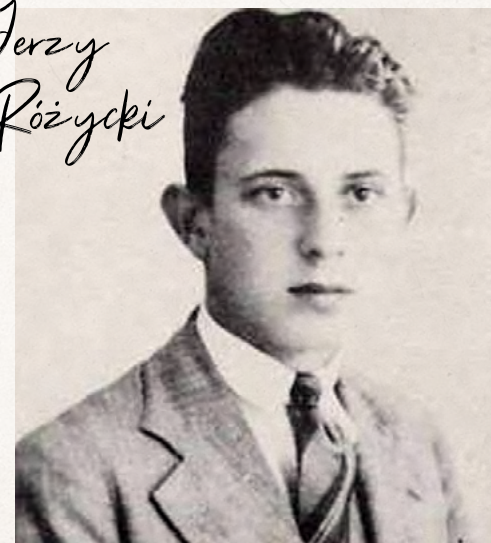
Jeden z typów maszyny szyfrującej Enigma.

maszyny szyfrującej. W żadnym wypadku nie mogła się powtórzyć sytuacja z I wojny światowej, kiedy odczytywano niemieckie tajne wiadomości. Rozwiązaniem miała stać się właśnie Enigma. Ogromna liczba kombinacji. Niemożliwy do złamania szyfr. System idealny. Udoskonalone przez niemieckich kryptologów urządzenie okazało się dla agentów wywiadu przeszkodą nie do pokonania. Do czasu.

Po nitce...

Sesja? Kolokwium? Egzamin warunkowy? Przed trzema najlepszymi studentami matematyki na Uniwersytecie Poznańskim postawiono „nieco” trudniejsze zadanie – mieli złamać niemożliwy do rozpracowania szyfr Enigmy. Intensywna nauka niemieckiego, tworzenie kolejnych kodów matematycznych, poszukiwanie klucza do rozwiązania zagadki... i w końcu się udało. Jako pierwszy tajemnicę rozwikłał Marian Rejewski, ale to dzięki zespołowej pracy całej trójki można było odczytywać tajne niemieckie depeze, co miało przełożenie na późniejsze sukcesy aliantów w czasie II wojny światowej. W 2020 r. Rejewski, Różycki i Żygalski zostali pośmiertnie odznaczeni Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Jerzy
Różycki



Fot. Wikipedia, Shutterstock.

Chcesz wiedzieć więcej?

Posłuchaj!

O legendarnej maszynie szyfrującej opowiada dr Marek Grajek, kryptolog, informatyk, specjalista w dziedzinie szyfrów, autor książki „Enigma”. Podcasty są dostępne na stronie Muzeum Historii Polski.

muzhp.pl/pl/c/2592/enigma-zagadka-rozwiazana

Jak rozpracowano niemiecką maszynę?
Jaka jest historia Enigmy?

polskieradio.pl/68/788/Tag/10471

Poczytaj i zobacz!

Opowieść o Marianie Rejewskim w słowie i obrazie.

ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/157145,-Giganci-nauki-infografiki-historyczne-Marian-Rejewski.html

Odwiedź!

Wystawy, zajęcia edukacyjne, zagadki, tajemnice i jeszcze więcej w Centrum Szyfrów Enigma przy ul. św. Marcin 78 w Poznaniu.

csenigma.pl

Zagraj!

Pobierz aplikację, zostań tajnym agentem i rozwiąż tajemny szyfr.

csenigma.pl/szyfry-do-poznania

Źródła:

csenigma.pl

dzieje.pl/aktualnosci/rocznica-zlamania-szyfru-enigmy-przez-polskich-matematykow

muzhp.pl/pl/e/1828/polacy-po-raz-pierwszy-lamia-szyfr-enigmy

Witaj w Pyrlandii

Ziemniaki przywędrowały do Polski w XVI w. Najszybciej przyjęły się w Poznaniu i do dziś królują na stołach w całym regionie. Ale przecież nie samymi pyrami Wielkopolanin żyje...

autorka: Iwona Wójcik

Historia ziemniaka jako składnika potraw w Polsce zaczęła się właściwie na przełomie XVIII i XIX w. – wcześniej była to roślina pastewna – jest więc stosunkowo krótka. Za to okazuje się bardzo bogata, a kuchnia poznańska zapisała w niej kilka solidnych rozdziałów. Tym, którym przyjdzie się stołować w stolicy Wielkopolski i jej okolicach, być może uda się skosztować aromatycznej zupy ziemniaczanej lub szarych klusek, a na pewno powinni zjeść gzik i rogała z białym makiem.

Pyra i gzik – nic więcej do szczęścia

Ziemniaki od rana do wieczora? Dlaczego nie! Przecież można zacząć od gzika podawanego z pyrami właśnie. Połączenie białego sera, śmietany i szczypiorku z gorącym, parującym jeszcze ziemniakiem w mundurku

to jedno z najbardziej rozpoznawalnych wielkopolskich dań. Później koniecznie trzeba spróbować pływów, czyli placków ziemniaczanych podawanych ze śmietaną i z cukrem. Jeśli one nie zaspokoją waszych apetytów, skuscie się na szagówki – kopytko, których cechą charakterystyczną jest sposób krojenia na ukos (w gwarze poznańskiej: na szagę) – lub szare kluski przygotowywane z tartych ziemniaków i mąki, najlepiej okraszone skwarkami. W okolicach Poznania z utartych ziemniaków pieczono niegdyś również chleb, tzw. bambrzok. Ciasto w blaszanej formie wkładano do pieca, a gdy chleb był gotowy, robiono w nim dziurki i wypełniano go słoniną. Z ziemniaków robi się jeszcze pyzy z mięsem, kulanki czy prażoki. Są też inne kluski, z dań mącznych Wielkopolska bowiem słynie niemal tak samo jak z pyr.

Gzik



W POZNANIU – STOLICY PYRLANDII – NIE MOGŁO ZABRAKNAĆ MUZEUM PYRY. TO JEDYNE W POLSCE MUZEUM W CAŁOŚCI POŚWIĘCONE ZIEMNIAKOWI. SZCZEGÓŁY I INFORMACJE O MUZEUM NA STRONIE: MUZEUMPYRY.PL.

Na rozgrzanie

Niektóre z nich są dzisiaj zupełnie zapomniane, ale są takie, które wciąż goszczą na stołach nie tylko w Wielkopolsce – pewne jest natomiast, że stanowią ważną część tradycji kulinarnej tego regionu. Chodzi o zupy, polewki i dania jednogarnkowe. Kto się odważy skosztować czerniny – przygotowywanej na bazie bulionu z mięsa i krwi kaczki? A może bardziej zjadliwa byłaby zacierka, o której Oskar Kolberg, XIX-wieczny polski etnograf, folklorysta i kompozytor, pisał: „Obecnie nazwy »zacierka«, »zacierki«, »kruszonka« oznaczają zupę z kluseczkami z mąki rozdrobnionej z jajkiem albo odrobiną wody, zdrobnionymi do mleka,

wody lub mleka z wodą”? Na pewno jedną z najśłynniejszych zup wielkopolskich są ślepe ryby, czyli prosta zupa ziemniaczana, która w pierwotnej wersji była postna, na próżno więc było szukać pływających jak ślepe ryby, to danie jednogarnkowe – szybkie i sycące. Wystarczy do garnka włożyć pokrojoną kapustę kiszoną i gotować z ziemniakami, a po ugotowaniu zupę zagęścić mlekiem lub okraszyć tłuszczem. Warto spróbować także zalewajki lub polewki, przyrządzanej najczęściej na bazie maślanki. Dawniej zupy robiono też z owoców. W okolicach Kalisza najbardziej znane były te z suszonych owoców: gruszek i śliwek.





Konkret

Nie byłoby kuchni wielkopolskiej bez dań mięsnych z królową – kaczką pieczoną z jabłkami – na czele. Staropolska kuchnia regionu obfitowała w wieprzowinę, wołowinę i potrawy z kaczki właśnie. Trzeba jednak pamiętać, że mięso rzadko gościło na chłopskich stołach – raczyli się nim głównie przedstawiciele szlachty czy zamożni mieszczaństwo, którzy często przy okazji zagranicznych kontaktów handlowych nabywali nietypowe składniki, ale też przywozili kulinarne inspiracje i nowe smaki. A jeśli konkret na talerzu, to często i kieliszek ze słodkim trunkiem na koniec uczty.

W 1823 r. Hartwig Kantorowicz, poznański Żyd, założył na Ostrówku Fabrykę Wódek i Likierów, którą już w 1838 r. powiększył i przeniósł do pomieszczeń znajdujących się u zbiegu ul. Wronieckiej i Masztalarskiej. W 1900 r. jego fabryka zyskała miano największej w branży alkoholowej w Niemczech. Najpopularniejszym trunkiem wytwórni był wówczas likier Podbipięta.

Warto poznać historię tej niezwyklej fabryki, np. na stronie wielkopolskahistorycznie.pl/2021/07/30/hartwig-kantorowicz-zanim-trunki-objeto-monopolem/, choćby po to, by się przekonać, co łączy Fabrykę Wódek i Likierów z Polmosem.

Czy wiesz, że...

Słynna w całej Polsce krówka ciągutka pochodzi z Poznania. Wszystko za sprawą Feliksa Pomorskiego, który w 1921 r. założył w tym mieście wytwórnię słodczy. Na początku była zlokalizowana w centrum miasta, a od lat 30. XX w. funkcjonowała na rogu ul. Kanałowej i Kolejowej na Łazarzu. Zakład produkował w tych czasach ok. 200 gatunków słodczy, a nazwa najbardziej znanych cukierków pochodzących z tej wytwórni wzięła się od wizerunku krowy na ich opakowaniu, ta zaś znalazła się tam nie bez przyczyny – od początku podstawowym składnikiem cukierków było mleko. Feliks Pomorski w trakcie wojny został przesiedlony, zamieszkał w Milanówku pod Warszawą – i tam również produkował słodczy z krową na opakowaniu. Dalsze losy jego fabryki są zagmatwane, przez jakiś czas była ona nawet filią warszawskiego Wedla, ale założyciel firmy niestrudzenie walczył o swoje prawa. W ogrodzie przy ul. Piasta w Milanówku ponownie uruchomił produkcję krówek. Obecnie firmę prowadzi Piotr Pomorski, wnuk Feliksa, i produkuje cukierki według receptury dziadka.



Chodź na słodkie

Tak jak kiedyś poznańscy bambrzy (o których więcej można przeczytać na str. 18-21) chodzili po mszy św. na tzw. słodkie, tak dzisiaj, każdy, kto przyjedzie do Poznania, obowiązkowo powinien spróbować rogali z białym makiem, których tradycja sięga 1891 r. Właśnie wtedy ks. Jan Lewicki, ówczesny proboszcz poznańskiej parafii pod wezwaniem św. Marcina, nawoływał wiernych, aby z okazji zbliżającego się święta patrona parafii zrobili coś dobrego dla potrzebujących. W odpowiedzi na ten apel poznański cukiernik Józef Melzer upiekł rogalie i rozdał biednym (czy prawdą jest, że skłonił go do tego nie tylko proboszcz, ale i sam

św. Marcin? Zajrzyjcie na str. 48-49). Do Melzera dołączyli inni parafianie, a w 1901 r. wypiekaniem rogali zajęło się Stowarzyszenie Cukierników. Po II wojnie światowej przed zapomnieniem rogala uratował Zygmunt Wasiński. A od 19 listopada 2008 r. rogal świętomarciński szczyci się unijnym znakiem geograficznym, co znaczy, że jest wypiekany tylko w Poznaniu i w wyznaczonych powiatach Wielkopolski.

Jeśli chcesz podjąć wyzwanie i własnoręcznie upiec rogalie świętomarcińskie, kliknij po przepis: rogalemarcińskie.pl/przepis-na-rogale – i do dzieła!



Będzie się działo!

Praca – dom, dom – praca, a zakupy w ramach rozrywki. Trudno złapać oddech. A może wcale nie tak trudno? Sztuka i rozrywka mają cudowne właściwości – koją skołataną nerwy, inspirują i pokazują świat z innej perspektywy. Wystarczy wybrać pozycję najlepszą dla siebie.



WYSTAWY

Łempicka

Do 12 marca w Muzeum Narodowym w Krakowie

Dzieła wyjątkowej artystki – Tamary Łempickiej, nazywanej królową art déco – wzbudzają zachwyt nie tylko w Polsce, lecz także za granicą. O międzynarodowym uznaniu mogą świadczyć m.in. ceny, które trzeba za nie zapłacić. W 2020 r. padł pod tym względem rekord – „Portrait de Marjorie Ferry” został kupiony za 16,380 mln funtów, co oznacza, że stał się najdrożej sprzedanym obrazem polskiego artysty w historii. Prace Tamary Łempickiej można teraz oglądać na wystawie w krakowskim Muzeum Narodowym – na gości czeka aż 40 obrazów powstałych w latach 1920-1960.

Idę w świat i trwam

Obrazy Jacka Malczewskiego
z Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki

Do 31 marca w Muzeum Narodowym w Poznaniu

Wybitny malarz, przedstawiciel Młodej Polski, nazywany ojcem symbolizmu w polskim malarstwie, ale przede wszystkim patriota tęskniący za wolną ojczyzną. Jacek Malczewski w swoich obrazach pokazywał to, co nierozważnie towarzyszyło Polakom w czasach zaborów – żal z powodu porażek, ale i nadzieje na odrodzenie Rzeczypospolitej. Czas wystawy i miejsce, z którego pochodzą obrazy, boleśnie przypominają o niewoli związanej z wojną, a także o tufacze w poszukiwaniu schronienia tam, gdzie jest bezpiecznie.

SPEKTAKLE

Imię

18 i 19 lutego, Warszawa, Mała Warszawa
23 lutego, Łódź, Teatr Muzyczny w Łodzi
25 lutego, Wałbrzych, Filharmonia Sudecka
26 lutego, Wrocław, Sala Koncertowa Radia Wrocław
4 i 5 marca, Kraków, Kino Kijów Centrum

Czy komedia może skłonić do refleksji? Francuska sztuka „Imię” udowadnia, że tak, i to w dość niespodziewanych warunkach. Bo z czym kojarzy się nam kolacja w rodzinno-przyjacielskim gronie? Ze spokojem, miłą rozmową? Historia przedstawiona przez Małgorzatę Foremniak, Szymona Bobrowskiego, Wojciecha Malajkaka, Marcina Hycnara/Mateusza Banasiuka, Irenę Melcer/Dorotę Krempą bynajmniej do takich nie należy. Spotkanie przeradza się w aferę wywołaną pytaniem o imię dla dziecka, które niebawem ma się pojawić na świecie.

Brzechwa 2020

27 lutego, 3, 4, 20, 22 marca, Warszawa, Teatr Capitol

Teatr Capitol wraz z Olafem Lubaszenką, tym razem w roli reżysera, zapraszają szczególnie młodą widownię do świata, w którym główną rolę odgrywa twórczość Jana Brzechwy – autora wierszy i bajek dla najmłodszych. Co jednak istotne, wszystko będzie się rozgrywać w (popandemicznej) współczesności – w wyjątkowej szkole „The Capitol School of Warsaw”. Humor, wesoła muzyka i dobra zabawa gwarantowane! Przedstawienie pojawi się na deskach warszawskiego teatru także w kwietniu, maju i czerwcu tego roku.



Fot. Adobe Stock



KONCERTY

Harry Potter Symfonicznie – Orchestral Tribute

15 lutego, Wrocław, Sala Koncertowa Radia Wrocław
18 lutego, Warszawa, Klub Stodola
19 lutego, Gdańsk, Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina
22 lutego, Toruń, Aula UMK
25 lutego, Bielsko-Biała, Cavatina Hall
27 lutego, Lublin, Centrum Spotkania Kultur
28 lutego, Poznań, MTP Poznań Congress Center

Nie lada gratka dla fanów czarodzieja z Hogwartu, który najpierw podbił serca czytelników na całym świecie za sprawą siedmiu powieści J.K. Rowling, a później zapisał się w historii kina dzięki ich filmowym adaptacjom. Właśnie do nich utworzono ścieżkę dźwiękową, którą teraz można się cieszyć również na żywo podczas niezwykle koncertu „Harry Potter Symfonicznie – Orchestral Tribute”.

Anita Lipnicka, O miłości... akustycznie

14 lutego – Warszawa, Scena Relax
24 lutego, Rydułtowy,
Rydułtowskie Centrum Kultury – sala teatralna
26 lutego, Piła, RCK – Teatr Miejski

Podczas lutowych koncertów wokalistka zaprezentuje utwory własne (w tym dwa z najnowszej płyty), a także covery, oczywiście o miłości.

Kasia Kowalska MTV Unplugged

14 lutego, Szczecin, Filharmonia w Szczecinie
20 lutego, Opera i Filharmonia Podlaska
2 marca, Gorzów Wielkopolski,
CEA Filharmonia Gorzowska
19 marca, Płock, Szkoła Muzyczna
24 marca, Kraków, Kino Kijów

Autorka takich hitów jak „Pieprz i sól” czy „Antidotum” świętuje rocznicę 25 lat twórczości. Z tej okazji wyruszyła w kolejną trasę koncertową. Tym razem publiczność usłyszy jej utwory w wersji akustycznej.

Paweł Domagała, Narnia Tour

14 lutego, Bielsko-Biała, Cavatina Hall
8 marca, Szczecin, Filharmonia w Szczecinie
10 marca, Rybnik, Teatr Ziemi Rybnickiej
11 marca, Suszec, Gminny Ośrodek Kultury w Suszcu
13 marca, Bydgoszcz, Filharmonia Pomorska
31 marca, Jesionka, Rzeszów, G2A Arena
Centrum Wystawienniczo-Kongresowe
Województwa Podkarpackiego

W ubiegłym roku na rynku ukazał się najnowszy album Pawła Domagały, którego tytuł nawiązuje do ulubionej powieści artysty. Wokalista, który jest równocześnie autorem tekstów, przynajmniej, że właśnie ta ostatnia płyta była dla niego najbardziej osobista. Nowe utwory zostały niezwykle ciepło przyjęte przez fanów – teraz będą mogli ich posłuchać w wersji live w aż ośmiu miastach w Polsce. W kwietniu odbędą się jeszcze trzy koncerty z tej serii – w Chorzowie, Suwałkach i Lublinie.

WYDARZENIA

CAVALIADA

2-5 marca, Kraków, TAURON Arena Kraków

Największe zawody jeździeckie w kraju będą miały swój finał w samym sercu Małopolski. W krakowskiej TAURON Arenie będzie można zobaczyć m.in. finały trzech konkurencji (w skokach przez przeszkody, powożeniu oraz we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego), a także finał Ligi Europy Centralnej Pucharu Świata w skokach przez przeszkody. Ponadto wydarzeniu będą towarzyszyły m.in. wyjątkowe pokazy koni oraz występy grup rekonstrukcyjnych i kaskaderskich.

Poznańskie Targi Książki

10-12 marca, Poznań, Międzynarodowe Targi Poznańskie

Wydarzenie po brzegi wypełnione literaturą, sztuką i kulturą. Odwiedzający znajdą tu przede wszystkim książki wielu wydawnictw, tych popularnych i mniej znanych, będzie też szansa na spotkanie swoich ulubionych autorów – w tym roku gośćmi specjalnymi będą m.in. Wojciech Chmielarz czy Łukasz Orbitowski. Wśród dodatkowych atrakcji są m.in. dwie wyjątkowe wystawy ilustracji, konferencje, warsztaty (również dla młodszych czytelników), strefa komiksu, turniej scrabble, strefa rodzinnego czytania oraz giełda płyt winylowych. Wstęp jest bezpłatny.



Pierwsza, pierwszy, pierwsze

Cyklicznie od 1850 r. w Poznaniu odbywały się wystawy handlowe, z najsłynniejszą – Wschodnoniemiecką Wystawą Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa w 1911 r. Gdzie więc, jeśli nie w stolicy Wielkopolski, mogły się odbyć pierwsze tego typu targi w odrodzonej Polsce?

autorka: **Iwona Wójcik**

Poważnym kandydatem do zorganizowania wydarzenia był Gdańsk, największy w Polsce ośrodek handlowy, ale to Poznań miał już zaplecze, doświadczenie i wiedzę, a co najważniejsze – miał Edwarda Mazurkiewicza, wiceprezesa Związku Towarzystw Kupieckich, który od 1917 r. starał się o to, by wystawa odbyła się w Wielkopolsce. I dopiął swego: 28 maja 1921 r. odbył się I Targ Poznański, nazywany wystawą wzorów.

Wskutek nowego ukształtowania się granic oraz toczącej się jeszcze wojny z Sowietami, życie gospodarcze zostało odcięte od naturalnych terenów importu i eksportu. Zdewastowana przez wojnę światową Polska zmuszona była tworzyć nowe warsztaty pracy i reorganizować zniszczone. Wobec hasła zjednoczenia gospodarczego Polski i wykazania się międzynarodową produkcją rodzimą, postanowiono urządzić w Poznaniu na wiosnę roku 1921 pierwszy targ wzorów.*

Lecisz na targi?

I Targ Poznański prezentował dokonania polskiego przemysłu. Zajmował tereny po Wystawie Wschodnoniemieckiej (czyli dzisiejsze tereny Międzynarodowych

Targów Poznańskich), a część ekspozycji znajdowała się w budynkach czterech szkół. Wystawiało się tu 1,2 tys. firm z całej Polski, a targi odwiedziło 40 tys. osób. Uruchomiono nawet pierwszą krajową linię lotniczą, Aerotarg, która kursowała między Poznaniem a Warszawą i Gdańskiem, a wszystko po to, by kraj



Afisz zapowiadający wydarzenie i nawołujący do wspólnej pracy na jego rzecz, 1921 r.

po odzyskaniu niepodległości mógł się zjednoczyć w ramach jednego wydarzenia i wspólnej idei. Targ Poznański okazał się ogromnym sukcesem i tego samego roku jesienią powołano specjalne miejskie przedsiębiorstwo, którego zadaniem było organizowanie corocznych wystaw tego typu. Od 1924 r. targi miały charakter międzynarodowy, a w 1928 r. minister Eugeniusz Kwiatkowski zatwierdził je jako ogólne, czyli uznawane przez rząd.

Pe-Wu-Pe-Wu-Ka!

W 1929 r. poznaniecy znów mogli z dumą ogłosić: pierwszy! Wszystko za sprawą otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej – największego wydarzenia w dwudziestolecu międzywojennym w Polsce. Zanim do tego doszło, 6 stycznia 1927 r. minister przemysłu i handlu przekazał Cyrylowi Ratajskiemu, prezydentowi Poznania, pismo zezwalające na przygotowanie w 1929 r. wystawy krajowej. PeWuKa, jak w skrócie ją nazywano, śmiało może być określana polskim Expo – zajmowała obszar 65 ha, trwała 128 dni i odwiedziło ją 4,5 mln osób!



Zjazd dziennikarzy w Poznaniu w związku z Powszechną Wystawą Krajową.

Nigdy wcześniej ani później nie zorganizowano w Polsce podobnego wydarzenia z takim rozmachem. Podczas PeWuKi polscy przedsiębiorcy i wynalazcy zaprezentowali swoje dokonania i innowacyjne rozwiązania z wielu dziedzin: przemysłu ciężkiego, naftowego, górniczo-hutniczego, włókienniczego, garbarskiego, konfekcyjnego, drzewnego, budowlanego, spożywczego, chemicznego, a także handlu, rolnictwa, opieki społecznej, wychowania fizycznego, kultury, sztuki i nauki. Jednak powiedzieć tyle o Powszechnej Wystawie Krajowej, to nic nie powiedzieć.



Czy wiesz, że...

Podczas PeWuKi w Pawilonie Ministerstwa Poczty i Telegrafów można było oglądać telewizor polskiej konstrukcji autorstwa inż. Stefana Manczarskiego, a najbardziej imponującym urządzeniem na wystawie była pierwsza turbina wiatrowa, którą skonstruował inż. Witold Wiśniewski z Inowrocławia. Miała 34 m wysokości, moc 20 KM i składała się z 400 części.

Powszechna Wystawa Krajowa, wejście do westybulu reprezentacyjnego.



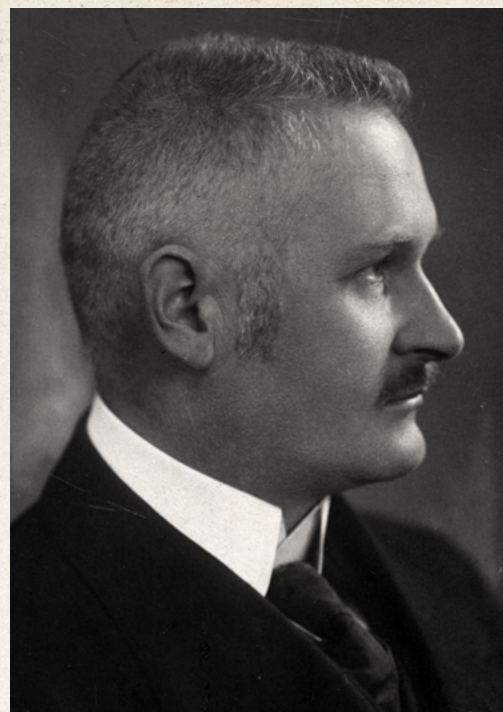
TARGI POZNAŃSKIE BYŁY JEDNYM Z CZŁONKÓW ZAŁOŻYCIELI UFI – ŚWIATOWEGO ZRZESZENIA PRZEMYSŁU TARGOWEGO (POWSTAŁO W 1925 R.).

* Materiały Zjazdu Delegatów Towarzystw Kupieckich, Poznań 1920 r.

PeWuKa w liczbach

- 138 dni
- 1427 wystawców
- 4,5 mln zwiedzających
- 65 ha powierzchni wystawienniczej
- 112 obiektów wystawowych
- 1,2 tys. robotników zaangażowanych w prace budowlane i kolejnych kilka tysięcy w warsztatach wykonujących poszczególne ekspozycje
- 20 tys. artykułów w światowej prasie

„Daily Mail” donosił: „PeWuKa świadczy wymownie, co uzyskali Polacy usilną pracą i oszczędnością. Polacy pokazali na tej wystawie, że nie ma przedmiotu, którego by sami sfabrykować nie mogli. Ten naród jest tak przemysłny, że potrafi zrobić wszystko, czego zapragnie”.



Cyryl Ratajski.

Oni to zrobili

Nie byłoby Powszechnej Wystawy Krajowej, gdyby nie prezes jej rady głównej, wspomniany już Cyryl Ratajski, który wraz ze Stanisławem Wachowiakiem, prezesem zarządu i naczelnym dyrektorem PeWuKi, za zorganizowanie wystawy został nagrodzony Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta. Do ważnych osób, które zdecydowały o tym, jak targi będą wyglądać, należeli oczywiście projektanci – z Rogerem Sławskim, głównym architektem, i Edwardem Mazurkiewiczem, autorem koncepcji wystawy, na czele. Wraz z PeWuKą do Poznania zawitał modernizm. Sławskiemu miasto zawdzięcza Halę Przemysłu Ciężkiego, a także fontannę w parku Wilsona, wówczas największą w Europie. Niektóre z targowych pawilonów zostały zaprojektowane przez wybitnych architektów tamtego okresu. Dziełem Bohdana Lacherta i Józefa Szanajcy był Pawilon Centrocementu, Anatolii Hryniewickiej-Piotrowskiej – Pawilon Pracy Kobiet, a Szymona Syrkusa – Pawilon Nawozów Sztucznych. Przy budowie infrastruktury pracowało 1,2 tys. pracowników, kolejnych kilka tysięcy tworzyło ekspozycje wystawowe. A co się działo w trakcie PeWuKi?



Stanisław Wachowiak.



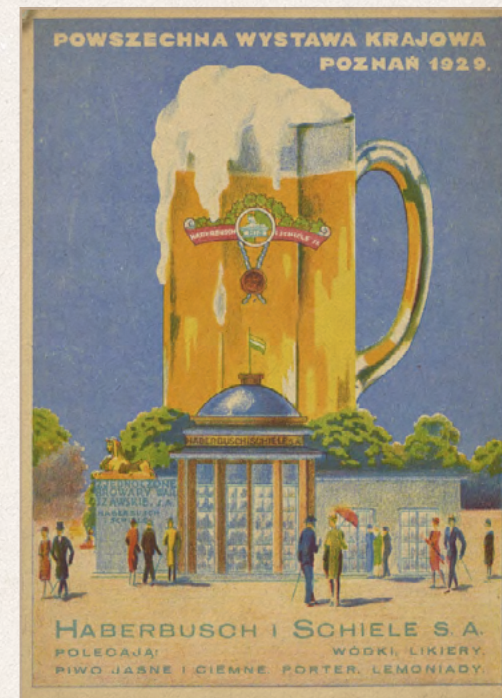
POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA PREZENTOWAŁA POLSKIE OSIĄGNIĘCIA Z DZIEDZINY PRZEMYSŁU, ALE TAKŻE SZTUKI, BO JAK PISANO W KATALOGU WYSTAWOWYM: „O DOSTOJEŃSTWIE NARODU [...] DECYDUJE NIE SAM TYLKO POZIOM MATERIALNEJ KULTURY, ALE PRZED E WSZYSTKIM STAN I POZIOM KULTURY DUCHOWEJ”.



Wesołe miasteczko na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Dobrze się baw

Handel, biznes, kontakty – to wszystko oczywiście wypełniało PeWuKę, ale nie brakowało też atrakcji i rozrywek na miarę co najmniej Europy. To tutaj powstał największy w międzywojennej Polsce lunapark z 20-metrowym wodospadem, diabelskim młynem, jedną z największych w Europie kolejek górskich i największą na kontynencie zjeżdżalnią wodną o wysokości 92 m. Z okazji wystawy nadano pierwszą w dziejach polskiej radiofonii transmisję meczu piłkarskiego – w głośnikach można było usłyszeć relację ze spotkania Warty Poznań z Philipsem Eindhoven, zakończonego wynikiem 5:2. Zwiedzający wystawę mieli również okazję podziwiać egzotyczne rośliny w trzykrotnie powiększonej palmiarni. Poza tym goście mogli spędzać czas w kawiarniach, herbaciarniach i restauracjach. A zainteresowaniem panów cieszył się pierwszy w Polsce peep show.



W 1955 r. na Międzynarodowych Targach Poznańskich zaprezentowano prototyp Syreny – nowego samochodu Fabryki Samochodów Osobowych (FSO) w Warszawie.

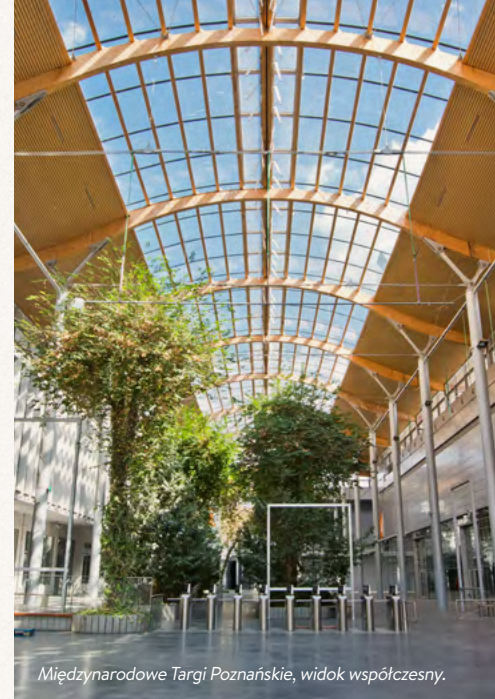
Jak w zwierciadle

Dalsze dzieje Targów Poznańskich stanowią odzwierciedlenie historii Polski. Po wybuchu II wojny światowej ich rozwój drastycznie wyhamował. Od 1942 r. na ich terenie działała filia fabryki samolotów Focke-Wulf, która została zniszczona w nalocie aliantów w 1944 r. W wyniku działań bitewnych zrujnowane zostało 80 proc. infrastruktury targowej, jednak po zakończeniu wojny bardzo szybko podjęto decyzję o odbudowie budynków i zaplecza targowego. W lutym 1946 r. powołano Biuro Targów Poznańskich i opracowano plan odbudowy hal, a już jesienią tego samego roku zorganizowano pierwsze ważne wydarzenie – targi Dom i Ogród. Pół roku później odbyły się Międzynarodowe Targi Poznańskie. Losy polityczne kraju nie były dla nich bez znaczenia – postępująca centralizacja i zimna wojna sprawiły, że w latach 1951-1954 wydarzenie się nie odbywało. Dopiero w kolejnym roku udało się je ponownie zorganizować, ale cechą charakterystyczną targów tego okresu był specyficzny układ ekspozycji (tzw. ekspozycje kolektywne). W latach 60. zainteresowanie targami rosło, dlatego najważniejszym czynnikiem ich rozwoju było stopniowe dzielenie ich na mniejsze, sprofilowane wydarzenia. I tak już w latach 70. odbywały się Międzynarodowe Targi Techniczne, Międzynarodowe Targi Artykułów Konsumpcyjnych, jak również targi branżowe:

Poligrafia, Taropak, Salmed, Drema, Inter marsz, a ich znaczenie w kolejnych latach rosło. W latach 80. miały miejsce takie wydarzenia jak Polskie Meble, Polagra – Międzynarodowe Tragi Rolno-Przemysłowe czy Krajowa Wystawa Ogrodnicza. W 1989 r. zorganizowano 12 imprez targowych, trzy lata później – już 22.

Da się? Da!

W 1990 r. Targi Poznańskie zostały przekształcone w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z udziałem Skarbu Państwa. Pięć lat później zorganizowano 27 wydarzeń branżowych i salonów specjalistycznych. Łącznie wzięło w nich udział 15 tys. wystawców z kraju i zagranicy. Targi stawały się coraz popularniejsze, dlatego infrastrukturę wystawienniczą rozbudowywano i modernizowano – małe pawilony zostały zastąpione nowoczesnymi halami wystawienniczymi. Status spółki zakładał wtedy, że 80 proc. zysku netto będzie przeznaczane na inwestycje, dzięki temu Międzynarodowe Targi Poznańskie ciągle mogą być naj. Również z tego względu w 2008 r. zorganizowano tu XIV Konferencję Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu COP, na którą przyjechało 14 tys. uczestników ze 189 państw! Z każdym kolejnym rokiem targi rosły w siłę – organizacja wydarzeń branżowych stawała się coraz bardziej złożona. Kongresy, konferencje,



Międzynarodowe Targi Poznańskie, widok współczesny.

megaeventy, które się tu odbywały, wymagały nie tylko odpowiedniej infrastruktury, lecz także kompleksowej obsługi. Z tego względu w 2018 r. MTP przeszły rebranding. Nazwa Międzynarodowe Targi Poznańskie została przypisana miejscu, a firma, która zajmuje się organizacją targów i eventów, nazywa się teraz Grupa MTP. Łączy ona marki: GARDENcity (sieć restauracji), Idea Expo (zabudowa stoisk i techniczna obsługa wydarzeń), City Marketing (agencja reklamy zewnętrznej), Tobilet.pl, r360 (agencja interaktywna), City Diet (dieta pudełkowa). W ten sposób każde wydarzenie organizowane na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich jest dopięte na ostatni guzik. O tym, jak prestiżowe jest to miejsce, niech świadczy to, że w raporcie „UFI World Map of Exhibition Venues” Światowego Stowarzyszenia Przemysłu Targowego Polska znalazła się na 16. lokacie wśród 28 rynków krajowych i regionalnych świata.

W 2021 r. Międzynarodowe Targi Poznańskie obchodziły 100-lecie istnienia. W listopadzie 2022 r. oddano do użytku wielopoziomowy parking podziemny i ogólnodostępny plac eventowy, o którym prezes Grupy MTP mówił wówczas tak: „To będzie nowa jakość dla miasta. To miejsce będzie tętnić życiem nie tylko podczas targów. Serce targów będzie bić w rytmie miasta każdego dnia”. W 2023 r. oprócz znanych i odwiedzanych targów Grupa MTP planuje kilka nowości: Międzynarodowe Targi Turystyczne ITTF Warsaw (16-18 marca, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki), Targi Wyposażenia i Technologii Laboratoryjnych Labs Expo (27-27 kwietnia, Poznań), a także Cavaliadę, która odbędzie się w Świnoujściu na... plaży.

Fot. archiwum Grupy MTP.



MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE ZNAJDUJĄ SIĘ DZIŚ NA 25. MIEJSCU WŚRÓD EUROPEJSKICH OŚRODKÓW TARGOWYCH POD WZGLĘDEM WIELKOŚCI INFRASTRUKTURY – OBSZAR WYSTAWOWY Z OBIEKTAMI ADMINISTRACYJNYMI ZAJMUJE 22,9 HA.



To już ponad 100 lat!

1921 – I Targ Poznański i zarazem początek Międzynarodowych Targów Poznańskich

1927 – Międzynarodowe Targi Poznańskie członkiem założycielem Światowego Zrzeszenia Przemysłu Targowego UFI

1929 – Powszechna Wystawa Krajowa (PeWuKa)

1946 – pierwsza powojenna wystawa krajowa Dom i Ogród

1947 – pierwsze po wojnie Międzynarodowe Targi Poznańskie (20. edycja)

1955 – przebudowa powojennych pozostałości Wieży Górnoląskiej

1956 – wybuch strajku generalnego przeciwko władzom komunistycznym w Poznaniu; wydarzenia z 28 czerwca toczyły się na oczach tysięcy gości targowych z kraju i ze świata

1973 – podział tradycyjnej imprezy czerwcowej na Międzynarodowe Targi Techniczne, odbywające się w czerwcu, i na wrześniowe Międzynarodowe Targi Artykułów Konsumpcyjnych TAKON

1978 – narodziny kolejnych imprez targowych, specjalistyczne targi: Salmed, Poligrafia, Drema, Inter marsz, Budma

1990 – przekształcenie Międzynarodowych Targów Poznańskich w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z udziałem Skarbu Państwa

2015 – Międzynarodowe Targi Poznańskie stają się własnością miasta Poznania

2018 – powstanie grupy MTP

2021 – 100-lecie działalności MTP



Źródło: www.mtp.pl/pl/

Poligon doświadczalny

Na pograniczu Wielkopolski i Dolnego Śląska, w Żmigrodzie, znajduje się wyjątkowy obiekt – jeden z ośmiu na świecie kolejowych torów doświadczalnych. Testuje się tu zarówno różnego rodzaju tory, jak i najnowsze pociągi.

autor: **Kuba Kozal**

Początkowo polski tor doświadczalny dla kolei nie miał szczęścia. Choć już od lat 50. XX w. wskazywano na potrzebę jego istnienia, inwestycja była stale odkładana w czasie. Gdy w końcu w 1987 r. rozpoczęto budowę, nadeszły przemiany polityczne i gospodarcze, które spowodowały zatrzymanie prac. Ostatecznie w 1996 r. – pięć lat po planowanym terminie – obiekt rozpoczął działalność.

Mała pętla

Według pierwotnej koncepcji ośrodek doświadczalny miał się składać z dwóch zamkniętych pętli – jednej o długości blisko 40 km i drugiej, krótszej, liczącej 7,8 km. Duży okrąg miał służyć do testowania taboru z prędkością nawet do 300 km/godz., mniejszy – infrastruktury. Ostatecznie powstał tylko mały okrąg. Na szczęście autorzy koncepcji obiektu przewidzieli, że budowa 40-kilometrowego toru jest dużym

Czy wiesz, że...

Najstarszy tor doświadczalny otwarto w 1932 r. w Moskwie.

Największym obiektem tego typu na świecie jest Transportation Technology Center w USA – łącznie to ok. 77 km torów.

W Europie podobne obiekty działają m.in. w Czechach, Rumunii, Niemczech, Rosji i we Francji.

wyzwaniem i może się przedłużyć, jego krótsza część bowiem jest bardziej uniwersalna – na niej również można sprawdzać nowe pociągi. Prędkość maksymalna jest tu ograniczona do 160 km/godz.



Na torze doświadczalnym badane są najnowsze rozwiązania i pojazdy.



W Żmigrodzie testowano pociągi Pendolino przed dopuszczeniem ich do ruchu.

Duże możliwości

Ośrodkiem zarządza obecnie Instytut Kolejnictwa. W Żmigrodzie bada się elementy infrastruktury – tor podzielono na kilka odcinków, na których zastosowano różne rodzaje podkładów drewnianych i betonowych, a także przymocowań czy metod łączenia szyn. Wprowadzono tu także kilka odmiennych rozwiązań dotyczących sieci trakcyjnej. W 2016 r. na torze zainstalowano nowoczesny system sterowania ruchem ERTMS/ETCS, co pozwala testować rozwiązania stosowane w całej Europie.

Mydło na koła

W Żmigrodzie są testowane i certyfikowane wszelkiego rodzaju pojazdy – lokomotywy spalinowe i elektryczne, a także elektryczne zespoły trakcyjne. Nim zakupione przez polskich przewoźników pojazdy wyjadą na tory, muszą zostać przetestowane na torze doświadczalnym. Dlatego w 2013 r. skrupulatnie badano tu pociągi ED250, czyli popularne Pendolino. Eksperci sprawdzali

m.in. hamulce, działanie pantografu, drgania pociągu, a także komfort maszynisty. Skontrolowano też zachowanie składu na śliskich torach. Posłużyło do tego... mydło w płynie, które wylewano na tory.

Europejski poziom

Tor doświadczalny Instytutu Kolejnictwa to jeden z ośmiu tego typu obiektów na świecie. Usytuowany w pobliżu Żmigrodu i linii kolejowej Wrocław – Poznań, jest odizolowany od regularnego ruchu, co pozwala prowadzić tu nawet długotrwałe testy i badania. Instytut ma w planach dalszą rozbudowę toru – jednym z celów jest powiększenie sieci trakcyjnej i przystosowanie jej do pracy w różnych systemach, w tym zasilania prądem zmiennym o mocy 25 kV. To nie tylko przyciągnęłoby do Żmigrodu zachodnich producentów sprzętu, lecz także pozwoliłoby testować składy kolei dużych prędkości, wymagające takiego zasilania.



Tor w Żmigrodzie w liczbach:

- 7725 m – długość
- 1314 m – najdłuższa prosta
- 160 km/godz. – dopuszczona maksymalna prędkość na prostej



Za siedmioma górami...

Legendy są niczym skrzynia pełna tajemnic – przechowują historie i mądrości minionych pokoleń. Jakie przesłanie niosą wielkopolskie podania?

autorka: **Karolina Kałuża**

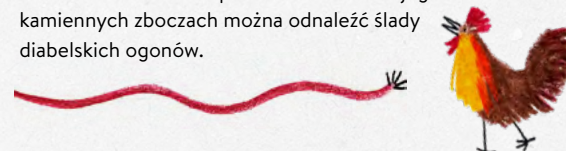
Możliwe, że gdyby nie gniazdo srebrnopiórego orła, to Lech nigdy nie założyłby Gniezna. I gdyby nie groźny położony przez ubogą wdowę na szali ze srebrem, to Bolesław Chrobry nie zdołałby wykupić ciała biskupa Wojciecha z rąk Prusów. Legendy są częścią naszej kultury i tradycji. Niektóre mają słodkie zakończenie, inne wyjaśniają pochodzenie nazw miast i wsi, a jeszcze inne niosą uniwersalne wartości, dlatego warto je czytać także dziś. Przedstawiamy kilka z nich, a po więcej zapraszamy na oficjalną stronę Poznańskiego Szlaku Legend dla Dzieci – szlaklegend.pl.



O tym, jak diabły chciały zatopić Poznań

Dawno, dawno temu, za czasów panowania Mieszka I, w centrum Poznania stanęła okazała katedra, do której przychodziły rzesze wiernych. To nie mogło podobać się Diabłu Wszystkich Diabłów. Wpadł on więc na iście szatański pomysł. Rozkazał diabłom udać się do Gniezna, podnieść znajdującą się tam wysoką górę, a następnie przenieść ją nad Poznań i upuścić do Warty – tak, aby rzeki wystąpiły z brzegów i zalały katedrę wraz z wiernymi. Gdy tylko zapadł zmrok, diabły owiły swoje

czarcie ogony wokół góry i uniosły ją w powietrze. Ponieważ znalazły się w bezgranicznej ciemności, jeden z nich postanowił oświecić drogę. Uderzył kopytem o kopyto, a wtem ogromna iskra rozświetliła niebo. Na błysk światła obudziły się koguty i zaczęły pisać. Diabły pomyślały, że to znak wschodu słońca, które mogło wybielić ich duszę i zamienić w anioły. Czym prędzej upuściły górę i uciekły. Wzgórze Przemysła, bo tak obecnie nazywa się porzucona góra, upadło w centrum Poznania i podobno do dziś na jego kamiennych zboczach można odnaleźć ślady diabelskich ogonów.



Kościół pw. św. Idziego w Krobi. Zgodnie z legendą powstał on w miejscu zamieszkania pustelnika, który przechrztył śmierć.

O tym, jak pustelnik z Krobi oszukał śmierć

Pustelnikowi z Krobi do szczęścia wystarczała jedynie rosnąca nieopodal jego chaty grusza. Owoce z tego drzewa służyły mu za pożywienie przez cały rok. Zmarł więc, gdy pewnej nocy ktoś ukradł z jego drzewa owoce. Nazajutrz zawitał do niego wygłodniały wędrowiec, a pustelnik ugościł go najlepiej, jak umiał. Włóczęga w ramach wdzięczności postanowił spełnić jedno życzenie gospodarza. Pustelnik zażyczył sobie, aby każdy, kto wejdzie bez jego pozwolenia na gruszę, nie mógł z niej zejść. Już pierwszej nocy zaklęcie zadziałało. Ponieważ pustelnik był coraz starszy, pewnego dnia odwiedziła go śmierć z kosą. Poprosił on kostuchę, aby przed zakończeniem jego życia zerwała dla niego gruszkę, ponieważ chce ostatni raz zasmakować ulubionego owocu. Śmierć spełniła prośbę, wdrapała

O zapowiadającym końcu świata

We wsi Budziejewko znajduje się Diabelski Kamień, na którym św. Wojciech miał przemawiać do okolicznych mieszkańców Wągrowca. Gdy dowiedziano się o jego męczeńskiej śmierci, postanowiono przetransportować głaz do Gniezna, w miejsce jego spoczynku. Działo się to podczas srogiej zimy, sanie zapadały się w śniegu, a kamienia nie dało się podnieść. Gdy nastała wiosna, spod skały wypłynęło źródło, z którego woda potrafiła przywrócić wzrok niewidomym. Znalazł się jednak pewien niedowiarak, który postanowił wypróbować moce źródła na swoim koniu. Gdy to uczynił, woda już na zawsze utraciła swoje właściwości. Wielki głaz z każdym rokiem coraz bardziej zapada się w ziemię, a gdy całkiem zniknie, nastąpi koniec świata.



się na drzewo i... nie mogła z niego zejść przez kilka lat. Czas mijał, pustelnik był coraz starszy, aż w końcu, zmęczony życiem, postanowił odejść z tego świata. Odczarował gruszę, ponieważ miał nadzieję, że zdenerwowana śmierć natychmiast odbierze mu życie. Jednak kostucha zesła z drzewa, wzięła kosę i bez słowa odeszła, zostawiając pustelnika przy życiu. Starzec wyruszył więc w ślad za nią i odtąd już nikt go w Krobi nie widział.

Po drugiej stronie książki...

W trakcie lektury odkrywamy ich artystyczne dusze, a zaglądając tutaj, poznajemy miejsca, w których tworzyli, dowiadujemy się, jak wyglądała ich codzienność, czym się otaczali, a nawet jakie nosili pantofle.

autorka: **Daria Weps**

Pracowni literackich, bo o nich mowa, w Wielkopolsce nie brakuje. Każda z nich jest niezwykła, pełna okruczeństwa istnienia. Nigdzie indziej fabuły, poetyckie światy i reporterskie doświadczenia nie przeplatają się tak bardzo z rzeczywistością, a przeszłość z teraźniejszością.

Tak żyła Iłła

To jedyne biograficzno-literackie muzeum w mieszkaniu twórcy. Przy ul. Gajowej 4 pod numerem 8 na poznańskich Jeżycach od 1948 r. do 1983 r. mieszkała Kazimiera Iłłakowiczówna – poetka, tłumaczka, sanitariuszka w czasie I wojny światowej, wieloletnia sekretarka marszałka Józefa Piłsudskiego. W pierwszą rocznicę

śmierci autorki „Ikarowych lotów” mieszkanie muzeum zostało udostępnione zwiedzającym w stanie niemalże nienaruszonym: rozkład mebli, sprzęty codziennego użytku, obrazy. Oprócz tego znajdziemy tutaj indeks studencki UJ, fotokopie świadectwa ukończenia studium języka angielskiego i dokumentów z czasów, kiedy poetka pracowała w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a także listów m.in. do Jarosława Iwaszkiewicza. Najmłodszych odwiedzających na pewno zainteresuje ilustrowana opowieść o życiu pisarki, szczególnie o zagranicznych podróżach, jak również zajęcia pozwalające zrekonstruować jej kontakty towarzyskie. Starsi odkryją archiwum fotograficzne dawnego Poznania czy stosunek Iłły do historii i polityki.



Muzeum udostępniono zwiedzającym w lutym 1984, rok po śmierci Iłłakowiczówny. Wszystkie rzeczy poetki pozostawiono na swoim miejscu.

Fot. Tomasz Proć, ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich, Marek Fiedler, Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej, Wikipedia.



Wizyta w pracowni Arkadego Fiedlera to fascynująca podróż po wielu kontynentach, świecie rytuałów i dzikiej przyrody. Dla upamiętnienia pisarza co roku jest tutaj wręczana nagroda Bursztynowego Motyla dla autora najlepszej książki o tematyce podróżniczej i krajoznawczej.

30 wypraw, setki wolumenów i eksponatów

W Puszczykowie, w stylowym międzywojennym dworku i okalającym go ogrodzie, na małych i dużych odkrywców czeka prawdziwa gratka. Pracownia Literacka Arkadego Fiedlera, który zamieszkał tutaj w 1946 r., od 1974 r. działa jako muzeum autora „Kanady pachnącej żywicą” i zabiera zwiedzających w podróż nie tylko po Europie, ale również do Azji, Afryki i obu Ameryk. W zbiorach znajdują się wydania książek Fiedlera (32 tytuły przetłumaczone na ponad 20 języków), mapy, rzeźby obrzędowe, preparowane przez Indian głowy, eksponaty motyli tropikalnych, ptaszników, a nawet krokodyli i kajmanów. Z kolei w Ogrodzie Kultur i Tolerancji natraficie na kopie posągu z Wyspy Wielkanocnej, kalendarza Azteków czy legendarnej Brama Słońca z okolic jeziora Titicaca w Boliwii. Największe wrażenie jednak robią odtworzona w skali 1:23 piramida Cheopsa i modele: Santa Maria, okrętu, którym Krzysztof Kolumb dotarł do Ameryki, i samolotu Hurricane, używanego przez lotników Dywizjonu 303.

Noce i dni w Russowie

„Jestem dzieckiem ziemi kaliskiej. Z jej okolic i z samego Kalisza czerpałam natchnienie do moich książek. [...] Ta ziemia ukształtowała moje poczucie artystyczne, styl i język mojej twórczości”. Nikt tak wiernie nie odtworzył kraju lat dzieciństwa na kartach swoich powieści jak Maria Dąbrowska. Ojciec Marii był zarządcą majątku Kazimierza Waliszewskiego w znajdującym się 10 km na północ od Kalisza dworku w Russowie, gdzie mieści się obecnie miejsce pamięci pisarki. Jej duch – nietuzinkowej nastolatki, kobiety – unosi się tutaj w każdym pomieszczeniu. Odręcznie pisane listy, maszyna do pisania, amatorskie obrazy, prywatna biblioteczka, fotografie z czasów studenckich, a nawet poranne pantofle. Całości dopełniają sypialnia z meblami z XIX w. z drewna

znanego czeczotą (skazy pod korą drzewa będące wynikiem choroby), kancelaria administratora – ojca Dąbrowskiej, kostiumy i fotosy z ekranizacji „Nocy i dni”, kuchnia z piecem węglowym, do którego rekonstrukcji użyto oryginalnych kafli z początku XX w., a także park z chałupami z końca XIX w.



Dworek Marii Dąbrowskiej w Russowie wiernie oddaje realia epoki, w której żyła pisarka.

Śladami Mickiewicza i Sienkiewicza

Adam Mühl – pod takim nazwiskiem przebywał w pałacu Gorzeńskich w 1831 r. Adam Mickiewicz, który przybył do Wielkopolski, aby uczestniczyć w powstaniu listopadowym. Jego udział w tym zrywie nie doszedł do skutku, ale utworzenie muzeum wieszczą – owszem.

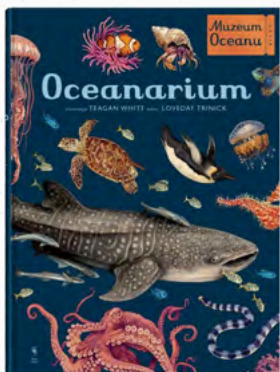
Więcej na: mnp.art.pl/oddzialy/muzeum-a-mickiewicza-w-smielowie/.

Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza w Poznaniu powstało z inicjatywy Ignacego Mosia, wielbiciela pisarza. Oprócz wielu pamiątek związanych z autorem „Quo vadis” udało się zebrać księgozbiór liczący 4,8 tys. wolumenów. Więcej na: bracz.edu.pl/muzea/muzeum-literackie-henryka-sienkiewicza/.



Kierunek: nowości

Ilustrowany album poświęcony tajemnicom oceanu, płyta z nagraniem historycznego koncertu lub poruszający film o próbie odmiany swojego losu – na te premiery warto zwrócić uwagę.



Loveday Trinick, „Oceanarium. Muzeum Oceanu”

Wydawnictwo Dwie Siostry

Premiera: 2 marca

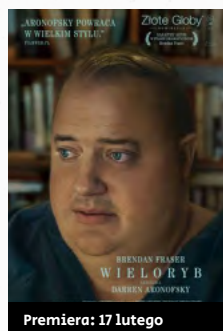
Ocean pokrywa większą część naszej planety. Dotychczas zbadano zaledwie 5 proc. jego powierzchni, wciąż jest tajemniczy i zachwyca swoim majestatem. To największy producent tlenu i jednocześnie środowisko życia setek tysięcy gatunków zwierząt i roślin. Dzięki albumowi „Oceanarium” poznać najbardziej niesamowitych mieszkańców tego podwodnego świata. Odwiedzić płycizny i mroczne głębie, rafy koralowe, wyspy Galapagos i dno Rowu Mariańskiego. Treść została opracowana przez Loveday Trinick, morską biologkę z Ocean Conservation Trust, a imponujące ilustracje stworzyła Teagan White.

The Rolling Stones, „GRRR Live!”

W 2012 r. zespół The Rolling Stones wystąpił przed 27-tysięczną publicznością w Newark w stanie New Jersey. Jak na standardy grupy nie była to zbyt duża widownia, ale znacznie większa zebrała się przed telewizorami – miliony widzów w Stanach Zjednoczonych oglądało transmisję ze zjawiskowego występu, podczas którego gościnnie wystąpili Lady Gaga, The Black Keys, Gary Clark Jr, John Mayer, Bruce Springsteen i Mick Taylor. Koncert był ważnym wydarzeniem w historii zespołu, dlatego został uwieczniony na płycie. Album „GRRR Live!” składa się z 24 utworów – oryginalnych nagrań ze słynnego widowiska.



Premiera: 10 lutego



„Wieloryb”, reżyseria: Darren Aronofsky

Gatunek: dramat

Charlie, główny bohater najnowszego filmu Darrena Aronofsky'ego, zmagają się z poważną otyłością, która utrudnia mu codzienne funkcjonowanie – sprawia, że mężczyzna całkowicie izoluje się od świata i odczuwa nieustanny wstyd. Stres, który powoduje napady objadania się, jest związany z jego traumatyczną przeszłością, śmiercią partnera i zerwanym kontaktem z rodziną. Stan zdrowia Charliego pogarsza się z każdym dniem. Uwięziony w nieszczęśliwym scenariuszu, postanawia choć trochę odmienić swój los i podejmuje próbę odbudowania więzi z córką. To niezwykle trudne zadanie, które wymaga poświęceń. Jednak jedno spotkanie z nią wystarczy, aby w życiu bohatera pojawiła się nadzieja.

Premiera: 17 lutego

Czego słucha Grzegorz Hyży?

Gra ponad 100 koncertów rocznie, jego utwory można usłyszeć w największych rozgłośniach radiowych i podczas najpopularniejszych festiwali muzycznych w kraju. Aktualnie kończy pracę nad swoim najnowszym albumem, którego premiera już w tym roku!

Grzegorz Hyży to pochodzący z Gniezna wokalista, kompozytor, producent oraz autor tekstów. Choć jego muzyczna podróż rozpoczęła się wcześniej niż udział w trzeciej edycji „X Factora”, w której został finalistą, to właśnie dzięki temu programowi dał się poznać szerszej publiczności. Największe hity artysty, takie jak „Wstaję” czy „O Pani!”, zna cała Polska. Był wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość – m.in. w Eska Music Awards w 2014 r. (kategoria „Najlepszy radiowy debiut”). Był też pięciokrotnie nominowany do prestiżowego Fryderyka. Na srebrnym ekranie mogliśmy go zobaczyć w roli trenera w 9. edycji programu „The Voice of Poland”, a także podczas wielu polskich festiwali muzycznych. Już niebawem do swoich dwóch płyt – „Z całych sił” (z 2014 r.) i „Momentów” (z 2017 r.) – doda wyczekiwany przez fanów trzeci album. Jego zapowiedziami są doskonale przyjęte przez słuchaczy single, m.in. „Kochanie to ja!”, „Król nocy” czy „Sztos”, które w ciekawy sposób łączą ponadczasowe brzmienia lat 80. ub.w. ze współczesnymi elementami, tworząc niebanalne i wyjątkowe aranżacje. Nowy krążek już blisko. Bądźcie czujni!



1. Harry Styles – As it Was
2. Frank Leen – Złudzenia
3. Grzegorz Hyży – Sztos
4. London Grammar – Hey Now
5. Frank Ocean – Lost
6. Cigarettes After Sex – K.
7. Nothing But Thieves – Miracle, Baby
8. Royal Blood – All We Have Is Now
9. Post Malone – Reputation
10. Zalia, Kuba Więcek – Sentymenty

Kliknij i słuchaj w Spotify! →

Towarzysze podróży

Wsiąść do pociągu i jechać, zwiedzać, poznawać! Taki scenariusz to spełnienie marzeń wielu amatorów podróżowania. Zanim jednak wyruszą w drogę, muszą się spakować. Sztuką jest zmieścić wszystkie niezbędne rzeczy do niewielkiej torby podróżnej. Na szczęście są na to sposoby – np. podręczne akcesoria i gadżety.



Bookaroo Travel Tech-Tidy

Ładowarki, kable, słuchawki, przejściówki przydadzą się w podróży, ale... łatwo je zgubić. Organizer Bookaroo Travel Tech-Tidy sprawi, że wszystkie te drobne przedmioty znajdą się w jednym, w dodatku eleganckim miejscu.

Cena: ok. 90 zł  empik.com

Kosmetyczka ściągana me&BAGS

Zaprojektowana tak, aby zajmowała jak najmniej miejsca w bagażu. Wystarczy wrzucić do niej potrzebne kosmetyki i ściągnąć sznurki. Kosmetyczka me&BAGS została wykonana z wodoodpornych materiałów, dodatkowo jest dwustronna – z jednej strony pokryta welurem, z drugiej materiałem w kwiatowy wzór. Oryginalny design sprawia, że będzie się równie świetnie prezentować jako ozdobny koszyk na drobiazgi w łazience.



Cena: ok. 120 zł  mebags.pl



Koc podróżny Fold 'n Go Blanket Cabeau

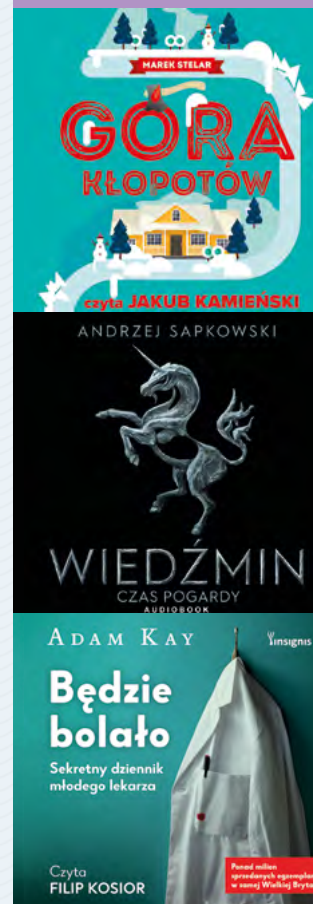
Dzięki niemu drzemka w czasie podróży będzie czystą przyjemnością. Koc Fold 'n Go Blanket Cabeau jest wykonany z miękkiej w dotyku mikrofibry, która zapewni ciepło. Futerał z rączką pozwoli zabrać koc ze sobą w dowolne miejsce, a dzięki odpinanemu uchwytowi łatwo go przyczepić do bagażu. W wersji złożonej może też posłużyć jako poduszka lub podparcie dla odcinka lędźwiowego kręgosłupa.

Cena: ok. 100 zł  equip.pl

BookBeat.pl

Masz pociąg do audiobooków?

Słuchaj 30 dni za darmo z kodem: PKP



W królestwie białego złota

Niektóre z nich należały do najdłużej czynnych zakładów przemysłowych, dziś są wpisane na listę UNESCO. Są i takie, w których można odbyć wędrowkę kilkaset metrów pod ziemią. Kopalnie soli to część historii Polski, a zarazem nasza duma na światową skalę.

autorka: **Daria Weps**

Sól w okolicach Bochni i Wieliczki pozyskiwano od dawien dawna – początkowo poprzez gotowanie słonej wody, a od XII w., gdy źródła zaczęły zanikać, kopano studnie i w ten sposób poszukiwano solanki. Sto lat później natrafiono na bryły soli kamiennej, a pierwszy szyb wydrążono tutaj w drugiej połowie XIII w.

Czy wiesz, że...

Pierwszym odwiedzającym kopalnię w Wieliczce turystą, którego znamy z imienia i nazwiska, był Mikołaj Kopernik.



Mimo zaprzestania produkcji w Wieliczce nadal pracują górnicy, m.in. zabezpieczają zabytkowe rejonu kopalni, wycieki słodkiej wody, wypełniając tzw. pustki poeksploatacyjne.

Rusz się i odpocznij pod ziemią!

Wizyta w kopalni w Wieliczce to frajda dla całej rodziny. Solankowe jeziora, zapierające dech w piersiach ogromne komory, w tym niepowtarzalna kaplica św. Kingi, ekspozycja dawnych narzędzi i maszyn górniczych to atrakcje, które czekają na przemierzających tętejszą trasę turystyczną. Ci, którzy chcą się zamienić w śleprów (górników ładowaczy), na pewno wybiorą trasę górniczą – będą mieli do wykonania zadania, jakie niegdyś w kopalni wykonywali kruszak czy metaniarz. A szukający wytchnienia zregenerują siły w tężniach solankowych. Kopalnia w Bochni, której początki sięgają 1248 r., w niczym nie ustępuje Wieliczce. Można ją zwiedzać pieszo, łodziami, a także pociągami. Dzięki podziemnej ekspozycji multimedialnej odwiedzający odbędą podróż w głąb historii, do czasów panowania księcia Bolesława Wstydliwego i księżnej Kingi. Najmłodszych na pewno ucieszy spotkanie z opiekunem solnych podziemi – Skarbnikiem. Na odważnych

Kopalnia Wieliczka w liczbach:

- 9 poziomów
- 245 km korytarzy
- 327 m maksymalnej głębokości
- 26 szybów, 9 mln m sześć. pustek poeksploatacyjnych



Eksplorację w Bochni prowadzono w latach 1251-1990. Dziś kopalnia jest obiektem turystycznym, a jej surowe podziemia przenoszą turystów w odległe stulecia.

i cieszących się dobrą kondycją fizyczną czeka trasa historyczna – „Wyprawa w Stare Góry” – która prowadzi średniowiecznymi wyrobiskami. Z kolei część przyrodnicza pozwoli poznać naturalne piękno kopalni: sole, gipsy i anhydryty, a także dowiedzieć się, jak doszło do powstania halitu fluorescencyjnego.

Sól ziemi kłódawskiej

Kłódawska kopalnia to znacznie młodsza siostra Wieliczki i Bochni, za to nadal aktywna i z jedną z najgłębszych na świecie podziemnych tras turystycznych. Jej historia rozpoczęła się w XX w., w latach przedwojennych, kiedy podczas poszukiwań złóż ropy natknięto się tutaj na złoża soli kamiennej. Pierwsze tony tego minerału zaczęto wydobywać w latach 50. Obecnie roczne wydobycie sięga miliona ton i jest prowadzone tradycyjną metodą górniczą, która pozwala zachować walory soli kłódawskiej. Trasa turystyczna wiedzie pośród pokładów soli białej i unikatowej na skalę europejską soli różowej. Powstałe 250 mln lat temu solne cuda natury tworzą labirynt kolorowych wyrobisk i komór, mających do 15 m wysokości i szerokości, a także ponad 200 m długości. Pierwszą atrakcją jest zjazd szolą (windą) w szybie z prędkością 6 m/s na poziom –600 m. Po drodze do kaplicy św. Kingi, sali koncertowej i grotty Drakuli zwiedzający zobaczą maszyny górnicze, przyrządy pomiarowe i magazyny z materiałami wybuchowymi. Co ciekawe, przewodnikami po kopalni są górnicy solni, dlatego historię powstania złóż kłódawskich, informacje na temat metod wydobycia i zastosowania soli turyści otrzymują z pierwszej ręki.



PRZEZ STULECIA SÓL ZYSKIWAŁA NA ZNACZENIU – BYŁA DOSKONAŁYM KONSERWANTEM, A PRZEZ PEWIEN CZAS STANOWIŁA NAWET ŚRODEK PŁATNICZY! STĄD W NASZYM JĘZYKU ZWIĄZEK FRAZEOLOGICZNY „SŁONO PŁACIĆ”, KTÓREGO UŻYWAMY, GDY MÓWIMY O WYSOKIEJ CENIE CZEGOŚ.

Fot. Adobe Stock.

Kopalnia Soli Kłodawa
al. 1000-lecia 2, Kłodawa, sol-klodawa.com.pl

Kopalnia Soli Wieliczka
Park św. Kingi 1, Wieliczka, kopalniawieliczka.eu

Kopalnia Soli Bochnia
ul. Campi 15, Bochnia, kopania-bochnia.pl



Czy wiesz, że...

W 2007 r. w kłódawskiej kopalni soli odbył się „koncert na najniższym poziomie”, muzycy Filharmonii Kaliskiej zagrali „Cztery pory roku” Vivaldiego, a wydarzenie to odnotowano w Księdze rekordów Guinnessa.

Łączna długość korytarzy i komór w Kłodawie wynosi prawie 400 km, tyle, ile łącznie liczą wszystkie linie metra w Nowym Jorku.

Kopalnia w Kłodawie jako jedyna w Europie posiada złoża soli różowej.

Naturalne (po)wody do dumy

Park narodowy, ponad 90 rezerwatów przyrody i blisko 800 jezior. A to wszystko w jednym województwie. Oto czym może was zaskoczyć Wielkopolska.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Wielu Polaków, którym marzy się dłuższy odpoczynek nad jeziorem, w pierwszej chwili pomyśli – Mazury. I choć wydaje się to zrozumiałe, my polecamy skierować uwagę na zachód, tam bowiem, wśród zieleni wielkopolskich lasów i nieopodal uroczych miejscowości, kryją się prawdziwe wodne perły Polski. Które z nich zdecydowanie warto zobaczyć?

W zaciszu drzew

Niedaleko Poznania znajduje się Wielkopolski Park Narodowy. Na jego terenie leży aż 11 jezior, spośród których największe jest Jezioro Góreckie (powierzchnia 104,1 ha). Jako jedyne w okolicy ma dwie wyspy, na jednej z nich – Zamkowej – są ruiny zamku, który niegdyś należał do Klaudyny Potockiej. Spacerowicze mogą tutaj zobaczyć wiele gatunków ptaków, m.in. kormorany, gęsi, czaple siwe i białe. W wodzie

natomiast rezydują przede wszystkim leszcze, okonie, szczupaki, sumy, liny i płocie. Na skarpie, tuż obok jeziora, w otoczeniu lasów działa Muzeum Przyrodnicze Wielkopolskiego Parku Narodowego. Co ciekawe, po wybudowaniu willi w latach 40. XX w. mieszkał tu Arthur Greiser, który podczas okupacji pełnił funkcję namiestnika w Kraju Warty. Obecnie muzeum udostępnia turystom cztery sale wystawowe, a w nich ekspozycje prezentujące roślinność i zwierzęta, które występują w parku. Są tu nawet szczątki tych, które żyły na jego terenach w epoce lodowcowej (m.in. mamuta i nosorożca włochatego). Na Wielkopolski Park Narodowy da się spojrzeć także z innej perspektywy (dosłownie). W Mosinie bowiem stoi wieża widokowa, a z jej ostatniego piętra można podziwiać wyjątkową panoramę z widokiem m.in. na jezioro Gliniarki. Obok akwenu jest plaża, na której turyści mogą odpoczywać w leśnym zaciszu.

Ruiny zamku z XIX w. na Wyspie Zamkowej na Jeziorze Góreckim.

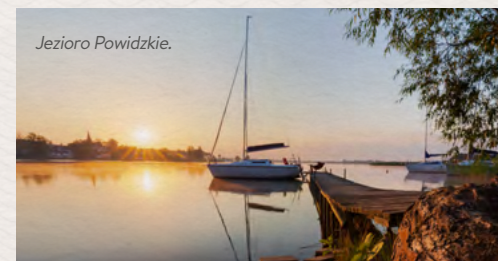


Ostrów Lednicki na jeziorze Lednica.

Wielka historia na wodzie

W województwie wielkopolskim zdecydowanie warto wybrać się nad jezioro Lednica, na którym znajdują się cztery wyspy. Jedna z nich ma szczególne znaczenie w historii Polski – na Ostrowie Lednickim mieścił się niegdyś ważny gród Piastów. Świadczy o tym wiele zachowanych do dzisiaj śladów przeszłości, które turyści mogą zobaczyć na własne oczy – m.in. pozostałości pałacu, kaplicy i wałów obronnych. Mieszczące się tutaj Muzeum Pierwszych Piastów udostępnia zwiedzającym odkryte na tych terenach wykopaliska (np. średniowieczne militaria) w formie wystaw czasowych i stałych. Corocznie na wyspie organizowane są wydarzenia plenerowe, np. Noc Kupały.

Na terenie Lednickiego Parku Krajobrazowego czeka wiele innych atrakcji o charakterze historycznym, m.in. we wsi Dziekanowice można odwiedzić Wielkopolski Park Etnograficzny, a w miejscowości Giecz – rezerwat archeologiczny.



Jezioro Powidzkie.

Wiatr w żagle

Nie mogło tu zabraknąć propozycji dla osób, które szukają idealnego miejsca do uprawiania sportów wodnych. Jezioro Powidzkie, największy akwen w województwie wielkopolskim, należy jednocześnie do najczystszych. Można tu wypoczywać na plażach (również dzikich) na strzeżonych kąpieliskach lub wypożyczyć żaglówkę czy kajak i ruszyć na szerokie wody. W Przybrodzinie – miejscowości nadbrzeżnej – znajduje się baza windsurfingowa z wypożyczalnią sprzętu. Jeśli dla kogoś będzie to pierwsze spotkanie z tą dyscypliną, może skorzystać z organizowanych na miejscu szkoleń.

Fot. Adobe Stock.

Na granicy

Co mają ze sobą wspólne województwa wielkopolskie i kujawsko-pomorskie? Odpowiedź brzmi: jezioro Gopło (dla ścisłości – jego większa część leży w drugim z wymienionych województw). Nad nim ponoć urodził się sam Piast Kołodziej, a w średniowieczu akwen był nazywany Morzem Polaków (łac. *Mare Polonorum*). Dzisiaj to teren Nadgoplańskiego Parku Tysiąclecia z licznymi zatokami, półwyspami i wyspami. Żyje tu wiele wyjątkowych okazów zwierząt, wśród nich orzeł bielik, czapla siwa i gęś gęgawa. By je zobaczyć, warto udać się na spacer biegnącą przez półwysp Potrzymiech ścieżką dydaktyczną, na której ustawione są specjalne wieże do obserwowania ptaków.

Jezioro Gopło i Mysia Wieża w Kruszwicy, województwo kujawsko-pomorskie.



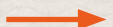
Jezioro Gopło zostało utrwalone w polskiej literaturze – przeczytamy o nim m.in. w „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego czy w „Balladynie” Juliusza Słowackiego. Obok akwenu, na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, stoi Mysia Wieża – to w niej według legendy małe gryziona, od których pochodzi nazwa obiektu, miały zjeść króla Popiela.

Płynie Warta, płynie...

Przez Wielkopolskę przepływa trzecia najdłuższa rzeka w Polsce. Za sprawą Warty region ten można zwiedzać także z poziomu wody – przebiega tędy szlak, który można pokonać zarówno kajakiem, jak i łodzią motorową. Wielka Pętla Wielkopolski ma ponad 600 km i oprócz Warty obejmuje również Noteć, jeziora i kanały żeglowne. Na szlaku są liczne przystanie, mariny, pola namiotowe czy miejsca noclegowe. Trasa biegnie przez wiele miejscowości oferujących ciekawe atrakcje i zabytki, np. w Rogalinie można zobaczyć wyjątkowy pałac Raczyńskich czy legendarne dęby – Lecha, Czecha i Rusa.

Chcicie przeżyć niezapomnianą wodną przygodę? Sprawdźcie szczegóły i przekonajcie się, że Wielkopolska jest tego WARTA.

wielka-petla.pl/



Gdy odpuszczą mrozy...

...wsiadajcie na dwa koła i ruszajcie do krainy 100 jezior. Warto już teraz pomyśleć o wiosennych wycieczkach – zadbać o sprzęt, a także właściwie zaplanować trasę. Rowerowy szlak 100 jezior może stanowić wyzwanie, szczególnie dla początkujących, dlatego lepiej wcześniej znaleźć nocleg i oznaczyć na mapie najciekawsze miejscowości, które chcielibyście zobaczyć. Dla ułatwienia przygotowaliśmy subiektywny zbiór atrakcji, na które naszym zdaniem warto zwrócić uwagę.

Długość trasy około

110 km



Rezerwat Czaple Wyspy,
Jezioro Kłosowskie.

SIERAKÓW



Fragment
polichromii
w Kościele pw.
Wniebowzięcia NMP.

OSTRORÓG

**META
MIĘDZYCHÓD**



Trasa kończy się w malowniczym
Międzychodzie położonym
nad Jeziorem Miejskim.



Muzeum Zamek Gorków.

SZAMOTUŁY

**START
POZNAŃ**



Stary Rynek w Poznaniu.

Fot. Adobe Stock, polska-org.pl, Wikipedia.

Europejskie fundusze, polskie inwestycje

PKP Intercity efektywnie pozyskuje i wykorzystuje fundusze unijne. Przez 12 lat narodowy przewoźnik pozyskał dofinansowanie w wysokości 3,16 mld zł na wsparcie projektów o wartości 7,71 mld zł. Środki zostały przeznaczone na modernizację i zakup taboru, jak również przebudowę i doposażenie infrastruktury. Dzięki temu stale rośnie komfort podróży, a po polskich torach jeździ coraz więcej nowego i zmodernizowanego taboru.

Łącznie od 2011 r., dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej, PKP Intercity przeprowadziło modernizację 553 wagonów i 33 lokomotyw spalinowych. Wsparcie z UE pozwoliło też na zakup 45 nowych wagonów, 10 lokomotyw spalinowych, 20 lokomotyw elektrycznych i 60 elektrycznych zespołów trakcyjnych.

Perspektywa finansowa 2007-2013 Pod znakiem Pendolino

PKP Intercity rozpoczęło korzystanie z funduszy unijnych w 2011 r., a pierwsza perspektywa finansowa skupiła się na wzmacnianiu parku taborowego. Jednym z pierwszych zakupów z wykorzystaniem funduszy były elektryczne zespoły trakcyjne ED250 (Pendolino). Pojawienie się nowych pociągów na polskich torach pozwoliło na stworzenie nowej kategorii usług – Express InterCity Premium – dzięki której spółka oferuje najszybsze w kraju przejazdy pomiędzy największymi ośrodkami w Polsce. Oprócz wspomnianych pociągów Pendolino zakupiono po 20 jednostek PesaDART i FLIRT, modernizowane były też wagony i lokomotywy.

Perspektywa finansowa 2014-2020 Komfortowy tabor

Od 2014 r. realizowane są dwa projekty częściowo finansowane z funduszy unijnych. Projekty inwestycyjne „Kolej na dobre połączenia – unowocześnienie wagonów i lokomotyw dla PKP Intercity S.A.” i „Przyspieszamy komfortowo – unowocześnienie wagonów i zakup lokomotyw dla PKP Intercity S.A.” są współfinansowane ze środków Funduszu Spójności w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Łączna wartość projektów to ponad 2,5 mld zł brutto, a poziom dofinansowania to przeszło 1,01 mld zł. Do końca br. PKP Intercity otrzyma 907 mln zł, co stanowi blisko 90 proc. dofinansowania dla obu projektów. Projekty „Kolej na dobre połączenia – unowocześnienie wagonów i lokomotyw dla PKP Intercity S.A.” i „Przyspieszamy

komfortowo – unowocześnienie wagonów i zakup lokomotyw dla PKP Intercity S.A.” obejmują 12 zadań taborowych i 42 inwestycyjne zadania infrastrukturalne. Park taborowy naszej spółki wzmocniło 355 zmodernizowanych wagonów, wśród nich m.in. wagony przedziałowe i bezprzedziałowe, a także wagony COMBO, które zwiększają dostępność kolei dla osób z niepełnościami i umożliwiają podróże z rowerem. Z wykorzystaniem dofinansowania PKP Intercity zakupiło też 20 lokomotyw elektrycznych EU160 Griffin i zmodernizowało 13 lokomotyw spalinowych.

Nowoczesna infrastruktura

Środki unijne pozwalają na modernizację i rozbudowę infrastruktury PKP Intercity, czyli stacji postojowych. Zakończyła się przebudowa bocznic w Olsztynie i Kołobrzegu, postępują też prace modernizacyjne na stacji postojowej Szczecin Zaleskie Łęgi. Bocznica w Krakowie zyska zmodernizowaną sieć sprężonego powietrza i instalację wodną. Trwa trzeci etap modernizacji stacji postojowej Wrocław Główny, a w ostatnich tygodniach rozpoczęła się budowa nowoczesnej ekomyjny pociągów. Podobny obiekt działa już w Warszawie, a kolejny myjnia powstanie w Krakowie. Łącznie PKP Intercity będzie dysponować siedmioma ekologicznymi obiektami, które ułatwią utrzymanie taboru w czystości.





Śladami Piastów, pisarzy i parowozowni

Zatrzymajmy się na chwilę w Wielkopolsce. Co tu znajdziemy? Liczne muzea pokażą nam cenną historię i przybliżą życiorysy znanych ludzi. Strzeliste, zachwycające w swojej architekturze zamki i kościoły przeniosą do innych czasów, a w pełnych zieleni parkach można odetchnąć czystym powietrzem. Nie zapominajmy też o stolicy regionu, znanej wszystkim z pysznych rogalin i dwóch trykających się koziółków.

autorka: **Karolina Kałuża**

Potknij historycznego bakcyła



1. Muzeum Narodowe w Poznaniu (Poznań)
2. Muzeum Uzbrojenia (Poznań)
3. Muzeum Broni Pancernej (Poznań)
4. Rogalowe Muzeum (Poznań)
5. Muzeum Początków Państwa Polskiego (Gniezno)
6. Muzeum Adama Mickiewicza (Śmiełów)
7. Muzeum-Pracownia Literacka Arkadego Fiedlera (Puszczykowo)
8. Muzeum Ziemi Średzkiej Dwór w Koszutach (Koszuty)
9. Spichlerz Polskiego Rocka (Jarocin)
10. Skansen Filmowy Soplicowo (Cichowo)
11. Parowozownia (Wolsztyn)
12. Wielkopolski Park Etnograficzny (Lednogóra)
13. Średzka Kolej Powiatowa (Środa Wielkopolska)
14. Muzeum Młynarstwa i Rolnictwa (Osieczna)

Z pola na dwór



1. Zamek Cesarski (Poznań)
2. Zamek Królewski (Poznań)
3. Zamek w Kórniku (Kórnik)
4. Pałac Rogalin (Rogalin)
5. Pałac w Śmiełowie (Śmiełów)
6. Zamek w Gołuchowie (Gołuchów)
7. Zamek Rydzyna (Rydzyna)

Dźwięki dzwonów



1. Bazylika Archikatedralna św. Apostołów Piotra i Pawła (Poznań)
2. Bazylika kolegiacka Matki Bożej Nieustającej Pomocy, św. Marii Magdaleny i św. Stanisława Biskupa (Poznań)
3. Kościół Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja (Łąd)
4. Parafia Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (Sieraków)
5. Konkatedra pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika (Ostrów Wielkopolski)
6. Kościół Wniebowzięcia NMP (Środa Wielkopolska)
7. Klasztor Pacysterski (Wągrowiec)
8. Bazylika Świętogórska (Głogówko)
9. Bazylika Prymasowska Sanktuarium św. Wojciecha (Gniezno)
10. Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej (Licheń Stary)
11. Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej (Skrzatusz)

Jedziemy na wycieczkę do...



1. Brama Poznania (Poznań)
2. Palmiarnia (Poznań)
3. Zoo (Poznań)
4. Gród Pobiedziska (Pobiedziska)
5. Kopalnia soli (Kłodawa)
6. Deli Park (Trzebaw)
7. Mosińska Kolej Drezynowa (Mosina)

Czas na oddech



1. Park Cytadela (Poznań)
2. Park Sołacki (Poznań)
3. Park Wilsona (Poznań)
4. Uniwersytecki Ogród Botaniczny (Poznań)
5. Wielkopolski Park Narodowy (Jezioro)
6. Arboretum (Kórnik)

Czy wiesz, że...



Wielkopolska to bogactwo drewnianych wiatraków? Z tych budowli w szczególności słynie Śmieł – miejscowość znana jako „miasto wiatraków”. Na jej wzgórzach pracowało kiedyś ponad 60 koziółków (najstarszy i zarazem najprostszy typ konstrukcji). Śmiełskie koziółki mają swoją legendę, która głosi, że w mieście nigdy nie mogło być więcej niż 100 wiatraków. Kiedy wznoszony był setny, jakiś inny płonął w pożarze lub przewracał się od wiatru. Do dziś zachowały się dwa z nich, a ich imiona to Serwacy i Pankracy.

DRAWNO

SKRZATUSZ

SIERAKÓW

WĄGROWIEC

KRUSZWICA

LEDNÓGÓRA

**GNIEZNO
GRZYBOWO**

POBIEDZISKA

TRZEBAW

JEZIORO

POZNĄ

PUSZCZYKOWO

MOSINA

ROGALIN

KÓRNIK

KOSZUTY

**ŚRODA
WIELKOPOLSKA**

LICHEŃ STARY

KŁODAWA

WOLSZTYN

OSIECZNA

GŁOGÓWKO

RYDZYNA

ŚMIEŁÓW

CICHOWO

JAROCIN

GOŁUCHÓW

MILICZ

OSTRÓW WIELKOPOLSKI

Po appkach nas poznać

Pasażerowie mogą już korzystać z nowych aplikacji mobilnych PKP SA i PKP Intercity, które ułatwią planowanie podróży i podróżowanie koleją po Polsce. Można je pobrać w sklepach Google Play i App Store.



POBIERZ APLIKACJĘ PKP INTERCITY

PKP.appka

To nowa aplikacja stworzona przez Polskie Koleje Państwowe SA dla wszystkich pasażerów kolei w Polsce. Nowe narzędzie jest asystentem podróży, łączącym różne funkcje. PKP.appka to pierwszy przewodnik po dworcach, za pomocą którego można łatwo sprawdzić ich położenie, a także informacje o dostępnych na nich usługach i infrastrukturze, takich jak poczekalnie, kasy biletowe, toalety, przechowalnie bagażu, stojaki rowerowe czy udogodnienia dla osób o ograniczonej mobilności. W aplikacji można sprawdzić również informacje o punktach handlowych i usługowych: sklepach, kawiarniach, barach szybkiej obsługi, kwiaciarniach, salonikach prasowych i wielu innych. Podróżni znajdą w niej także przydatne wskazówki, dotyczące np. tymczasowej organizacji ruchu pieszych na dworcu czy funkcjonowania dworca tymczasowego w trakcie remontów. Ważną funkcją nowej aplikacji jest przycisk SOS umożliwiający szybkie połączenie z pracującymi przez całą dobę służbami PKP SA odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo. W PKP.appce można też sprawdzić aktualizowane w czasie rzeczywistym odjazdy i przyjazdy pociągów na danej stacji, wyszukać połączenie i kupić bilet. Obecnie PKP.appka jest zintegrowana z aplikacją BILKOM, docelowo modułem sprzedażowym będzie aplikacja PKP Intercity.

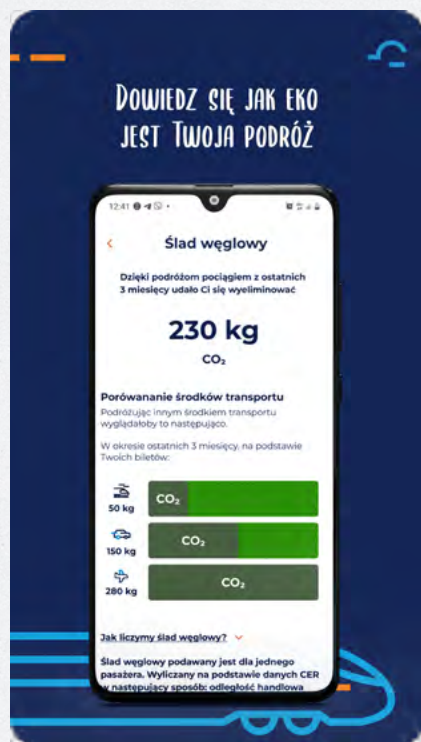
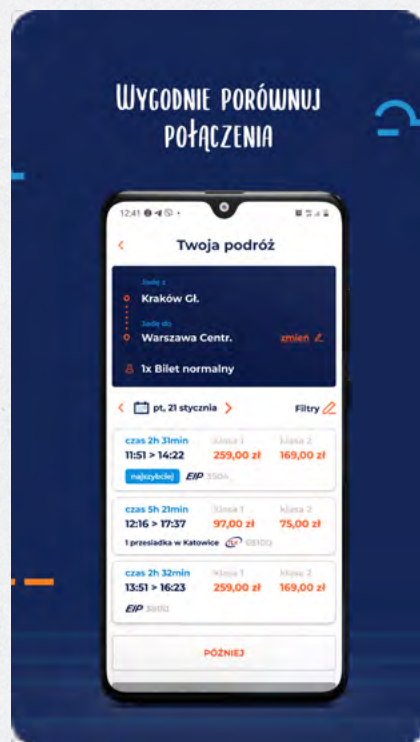
PKP Intercity to aplikacja

Nowością dla pasażerów korzystających z pociągów dalekobieżnych jest aplikacja o nazwie PKP Intercity, która zastępuje dotychczasową – IC Mobile Navigator. Oferuje ona wiele rozwiązań zwiększających komfort użytkowania i oszczędzających czas podróży. Jednym z nich jest funkcja zakupu biletów „Tam i Powrót” w ramach jednej transakcji, a same połączenia można szybko i łatwo znaleźć dzięki szerokiemu wyborowi filtrów w wyszukiwarce. W ramach jednej transakcji podróżni zakupią też bilety na przejazd z przesiadką i bilety na przewóz roweru, dodatkowego bagażu czy czworonogiego towarzysza podróży. W aplikacji łatwo można sprawdzić najtańsze i najszybsze połączenie w wybranej relacji. Dla tych, którzy podróżują często, przydatna będzie funkcja profili zakupowych, dzięki której można zdefiniować część stałych parametrów podróży. Nie zabrakło też funkcji graficznej rezerwacji miejsc, umożliwiającej wybór konkretnego miejsca ze schematu pociągu. Ta opcja dotyczy elektrycznych i spalinowych zespołów trakcyjnych. Aplikacja jest dostępna również w angielskiej, niemieckiej i ukraińskiej wersji językowej.



Tomasz Gontarz
członek zarządu PKP Intercity

Nasza strategia zakłada ulepszanie doświadczeń pasażerów na każdym etapie podróży, a jednym z nich jest zakup biletów, który staje się coraz prostszy. Dlatego już projekt aplikacji zakładał wygodę użytkowania i możliwość elastycznego rozszerzania o dodatkowe usługi. Dotychczasowa aplikacja IC Mobile Navigator musiała się udać na zasłużoną emeryturę. Jej następczyni, aplikacja PKP Intercity, pozwala na szybsze zaplanowanie podróży i zakup biletu. Zachęcamy do korzystania z nowych aplikacji, bo z nimi podróże pociągiem są jeszcze łatwiejsze.



APLIKACJA PKP INTERCITY ZASTĄPIŁA DOTYCHCZASOWĄ – IC MOBILE NAVIGATOR. OFERUJE ONA WIELE ROZWIĄZAŃ ZWIĘKSZAJĄCYCH KOMFORT PODRÓŻOWANIA I OSZCZĘDZAJĄCYCH CZAS PODRÓŻNYCH.

Za bilety podróży docelowo będą mogli zapłacić nowocześniejszymi metodami płatności, takimi jak Google Pay, Apple Pay czy BLIK. Aplikacja jest połączona z kontem użytkownika w systemie e-IC, co daje wygodę użytkownika na różnych urządzeniach i dostęp do biletów offline, a zalogować się do niej będzie można także poprzez odcisk palca lub FaceID.

Zakup biletu zakończy się monitem o powodzeniu transakcji, na którym podróżni znajdą też informacje o prognozie pogody w dniu podróży. W aplikacji dostępna jest również funkcja zmiany imienia i nazwiska – w razie błędów w danych osobowych będzie można dokonać szybkiej korekty bez konieczności zwracania biletu. Dzięki modułowi mWARs w pociągach z wagonem restauracyjnym podróżni będą mogli zamówić posiłek bez wstawania z fotela. Wybraną potrawę lub napój obsługa dostarczy do miejsca pasażera. Dodatkowo w aplikacji

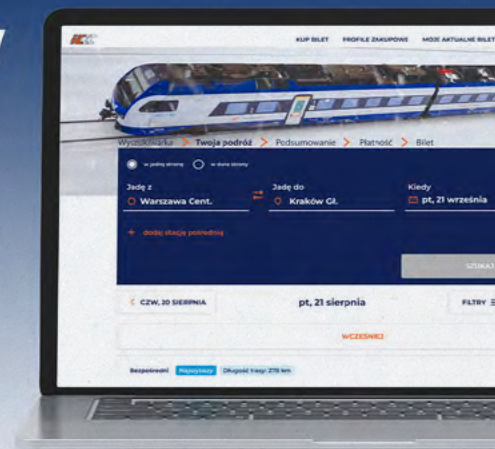
każdy podróżny znajdzie informację o śladzie węglowym, jaki wygeneruje podróż, w porównaniu z innymi środkami transportu.

Kolejne aktualizacje będą wprowadzane systematycznie, a wraz z nimi zostanie rozszerzona funkcjonalność aplikacji. W kolejnych wersjach pojawią się takie udogodnienia jak m.in. sprzedaż biletów międzynarodowych, opcja udostępnienia biletu innej osobie czy możliwość dodania biletu do kalendarza. W przyszłości aplikacja pokaże lokalizację pociągu na mapie, udostępni informacje o opóźnieniach, a także umożliwi korzystanie z programu lojalnościowego, zakup biletu z więcej niż jedną przesiadką w jednej transakcji i udział w offsecie ekologicznym. Wśród nowych funkcji znajdzie się możliwość kontaktu poprzez aplikację z drużyną konduktorską w celu zgłoszenia nieodpowiedniej temperatury w pociągu, usterek lub niewłaściwego zachowania współpasażerów.

PKP Intercity i PKP Informatyka:

NOWY SYSTEM SPRZEDAŻY BILETÓW

- ✓ nowy Centralny System Sprzedaży
- ✓ system sprzedaży internetowej e-IC 2.0



Nowy system sprzedaży – już niebawem

PKP Intercity podpisało trzy umowy, dzięki którym już w przyszłym roku podróżni będą mogli kupować bilety na przejazd pociągami w nowym systemie sprzedaży internetowej, a w pełni z funkcjonalności nowego systemu będą mogli korzystać od ostatniego kwartału 2024 r.

To największa inwestycja informatyczna w ponad 20-letniej historii PKP Intercity. Pierwsza umowa dotyczy internetowego systemu sprzedaży e-IC 2.0, druga i trzecia – licencji, wprowadzenia i utrzymania nowego Centralnego Systemu Sprzedaży i usługi rezerwacyjnej. Wykonawcą systemów będzie PKP Informatyka. Łączna wartość wszystkich umów wynosi ponad 143 mln zł brutto.

e-IC 2.0

Planowo system e-IC 2.0 zostanie udostępniony podróżnym w ostatnich miesiącach bieżącego roku. Ze względu na złożoność tego narzędzia i jego strategiczne znaczenie wprowadzenie będzie podzielone na etapy. Pierwszy zakończy się planowo we wrześniu br.,

a kolejne będą przeprowadzane sukcesywnie. Pozwoli to na odwzorowanie funkcjonalności obecnego systemu i implementowanie nowych zmian. Osiągnięcie pełnej funkcjonalności jest przewidywane na 2024 r.

Umowa bez uwzględnienia prawa opcji opiewa na ponad 8,5 mln zł brutto, a jeśli PKP Intercity zdecyduje się na rozszerzenie zamówienia, jego cała kwota wyniesie ponad 9,7 mln zł brutto.

System e-IC 2.0 zaoferuje podróżnym nową szatę graficzną i ścieżkę zakupową. Pojawią się nowe funkcje, m.in. wyszukiwanie połączenia umożliwiającego planowanie podróży „tam i z powrotem”, tworzenie profili zakupowych (można wskazać ulubione lub najczęstsze

relacje) czy opcja dodania biletu do kalendarza. e-IC 2.0 podpowie i wybierze najlepszą dla podróżnych ofertę, z której mogą skorzystać, jeśli spełniają warunki taryfowe oferty. Po określeniu wieku podróżnego platforma zasugeruje ulgi, najbardziej prawdopodobne dla danego przedziału wiekowego. Jest to szczególnie ważne przy zamawianiu biletów międzynarodowych na przejazdy z dziećmi ze względu na złożone zasady zniżek dla dzieci i młodzieży.

Tak jak w obecnym systemie internetowej sprzedaży, będzie też możliwość zakupu biletu bez zakładania konta, a także zakupu biletów okresowych, rezerwacji do nich i na przejazdy realizowane z wykorzystaniem kart Intercity. Nadal będzie dostępne udogodnienie, dzięki któremu pasażerowie będą mogli wpisać wyłącznie nazwę miasta docelowego, a nie konkretnej stacji (dla wybranych miast). W tym wypadku system zaoferuje wszystkie dostępne połączenia z uwzględnieniem dworców w wybranym mieście. Pasażerowie nadal będą korzystać z funkcji „Koszyk”, graficznej rezerwacji miejsc (w elektrycznych i spalinowych

zespołach trakcyjnych) czy prezentacji frekwencji. W ramach jednej transakcji będzie można zakupić bilet z dwiema przesiadkami.

Na kolejnych etapach zostanie umożliwiony zakup biletów międzynarodowych, jak również w ramach oferty Interrail czy Wspólny Bilet.

Centralny System Sprzedaży

Druga z umów dotyczy Centralnego Systemu Sprzedaży, a dokładniej licencji, wdrożenia i utrzymania technologii. To również jeden z najważniejszych systemów w PKP Intercity. Wdrożenie przeprowadzi PKP Informatyka, która zajmie się utrzymaniem systemu przez 60 miesięcy od startu produkcyjnego. Po tym okresie PKP Intercity będzie mogło przejąć opiekę nad utrzymaniem systemu lub przedłużyć umowę. Licencja została zakupiona bezterminowo. Łączna wartość umowy to ponad 71,1 mln zł brutto.

Kolejny kontrakt dotyczy usługi rezerwacyjnej, którą PKP Informatyka będzie świadczyć na rzecz przewoźnika.



Dzięki podpisanym umowom już w przyszłym roku podróżni będą mogli kupować bilety w nowym systemie sprzedaży internetowej.

W jej ramach PKP Intercity będzie mieć zapewnioną wydajną i wysokodostępną infrastrukturę i oprogramowanie, pozwalające na obsługę wszystkich operacji związanych z rezerwacją miejsc. Wartość tej umowy to ponad 62,1 mln zł brutto. Łączna wartość obu umów w ramach projektu Centralnego Systemu Sprzedaży wynosi 133,28 mln zł brutto. Uruchomienie produkcyjne nowego Centralnego Systemu Sprzedaży, będącego „silnikiem” nowego systemu, jest zaplanowane na drugą połowę 2024 r. Wtedy rozpocznie się sprzedaż biletów z wykorzystaniem nowego systemu, który przez pewien czas będzie działał równolegle z obecnym. Celem jest zapewnienie płynności zmiany

i stopniowe zintegrowanie kanałów sprzedaży, wreszcie – zapewnienie podróżnym niezakłóconej dostępności biletów.

Nowy Centralny System Sprzedaży ułatwi integrację z rozwiązaniami oferowanymi przez europejskich przewoźników, co usprawni zakup biletów na pociągi międzynarodowe. Wprowadzony silnik ofertowy zapewni też najkorzystniejszy dla podróżnych dobór ofert i cen z zastosowaniem jeszcze bardziej zaawansowanego modelu sprzedaży, z cenami dynamicznymi – co obecnie ma już zastosowanie we wszystkich kategoriach pociągów.

Droga e-IC 2.0 DO PASAŻERÓW

2023 pierwsze udostępnienie podróżnym systemu e-IC 2.0

2024 osiągnięcie pełnej funkcjonalności systemu



Wybitna naukowczyni Maria Skłodowska-Curie (1867-1934)

Znamy ją przede wszystkim jako wybitną naukowczynię, odkrywczynię, dwukrotną laureatkę Nagrody Nobla i pierwszą kobietę z profesorskim tytułem na paryskiej Sorbonie. I to wszystko w XIX-wiecznej Europie – w czasach nieprzychylnych kobietom. Determinacja to tylko jedna z mocnych stron Marii.

autor: **Tomasz Rożek**

Od dziecka była zdolna. Zamiłowanie do wiedzy i nauk ścisłych zaszczerpił w niej ojciec, którego książki czytała już jako czterolatka. W wieku 16 lat z najlepszymi wynikami ukończyła Gimnazjum Żeńskie w Warszawie; chciała studiować w Paryżu, jednak na drodze do realizacji marzeń stanął brak pieniędzy. Razem z siostrą rozpoczęła studia na Uniwersytecie Łatającym – miały ją przygotować do nauki za granicą.

Do Paryża Maria nie pojechała szybko. Mimo zaproszeń siostry Broni, która, jak ustaliły razem, wyjechała za granicę wcześniej, odłożyła swoje plany, gdyż obiecała pomóc w opiece nad młodszym rodzeństwem. Nie przestała się jednak rozwijać. Tajniki chemii zgłębiała w laboratorium mieszczącym się w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Tam nauczyła się podstaw pracy analitycznej. Gdy w końcu przeniosła się do Paryża, żyła bardzo skromnie, ale mimo licznych przeciwności zdobyła licencjat z nauk fizycznych i matematycznych. Dostała też stypendium, dzięki któremu mogła badać właściwości magnetyczne metali.

Kiedy szukała tematu do pracy doktorskiej, zainteresowała się badaniami Henriego Becquerela – chemika i fizyka, który odkrył promieniotwórczość naturalną. Wtedy to zagadnienie było w naukach ścisłych czymś nowym i frapującym. Zamiast niezbyt dokładnych metod pomiaru, które stosował Becquerel, Maria użyła elektrometru – przyrządu, który wraz ze swoim bratem opracował jej mąż, Piotr Curie. W ten sposób odkryła nowy pierwiastek. Wraz z mężem, stosując analizę chemiczną, odkryła polon, a później kolejny pierwiastek, rad, i jako pierwsza kobieta została laureatką Nagrody Nobla. Zdobyła ją za badania nad zjawiskiem promieniotwórczości.

Dla jej męża utworzono na Sorbonie Katedrę Fizyki, w której ona miała zostać adiunktem i kierownikiem laboratorium. Gdy Piotr zmarł tragicznie, objęła po nim katedrę. Jako pierwsza kobieta we Francji została profesorem zwyczajnym Sorbony. Doprowadziła do wybudowania w Paryżu Instytutu Radowego, w którym pracowała aż do śmierci. Jej metody badań należą do podstawowych w chemii.

Bez wątpienia była jednym z najwybitniejszych naukowców na świecie. W czasie I wojny światowej zorganizowała ambulansy, które mogły wykonywać zdjęcia rentgenowskie na polach bitew. Uzyskała prawo jazdy na ciężarówkę i sama usiadła za kierownicą, by odwiedzać szpitale polowe i ratować żołnierzy.



Więcej na: akademiasuperbohaterow.pl

Fot. Akademia Superbohaterów.

Wielkopolskie skarby

Wielka historia, początki państwa, legendy, malownicze krajobrazy, wybitne postaci, regionalne przysmaki i... dużo więcej. Województwa wielkopolskiego nie da się opisać w jednym zdaniu. Na szczęście zebraliśmy dla was wszystkie niezbędne informacje o tym regionie, a teraz sprawdzimy, które z nich zapamiętaliście.

Quiz wiedzy

- Na Drzwiach Gnieźnieńskich zostały umieszczone sceny przedstawiające życie jednego ze świętych Kościoła katolickiego. Jak miał on na imię?**
 - Wojciech
 - Stanisław
 - Antoni
- Który obiekt jest uznawany za najstarszą ufortyfikowaną rezydencję królewską w Polsce?**
 - Zamek Królewski na Wawelu
 - Zamek na Górze Przemysła
 - Zamek w Międzyrzeczu
- W którym roku Marian Rejewski, Henryk Zygański i Jerzy Różycki złamali kod Enigmy?**
 - 1932
 - 1939
 - 1943
- „Ślepe ryby” to:**
 - danie złożone z pyr, gziku i sandacza
 - słodkowodne ryby żyjące w Warcie
 - zupa ziemniaczana
- Jeden z ośmiu kolejowych torów doświadczalnych na świecie znajduje się w Wielkopolsce – w której miejscowości?**
 - W Poznaniu
 - W Kórniku
 - W Żmigrodzie
- Który z braci – według legendy – założył w Gnieźnie pierwszy gród?**
 - Łech
 - Czech
 - Rus
- Piramidę którego egipskiego władcy można zobaczyć w pomniejszonej skali w muzeum Arkadego Fiedlera w Puszczykowie?**
 - Mykerinos
 - Cheops
 - Chefren
- Które jezioro w Wielkopolskim Parku Narodowym jest najgłębsze?**
 - Góreckie
 - Gliniarki
 - Budzyńskie

Odpowiedzi:
1a, 2b, 3a, 4c, 5c, 6a, 7b, 8a

niestychane

Istnieje pewna kraina, w której piekarz, rycerz, kruk, kuchcik i dwa koziołki potrafią narobić niemałego zamieszania. Poznajcie ich historie i podejmijcie wyzwanie – przygotowaliśmy dla was kilka zagadek.

autorka: **Karolina Kałuża**

Dobry rogal

W Poznaniu mieszkał niegdyś piekarz Walenty. Pewnego razu przyśnił mu się rycerz na białym rumaku. Był nim nie kto inny, jak św. Marcin. Rano, gdy Walenty się obudził, okazało się, że to wcale nie był sen. W pobliżu domu znalazł bowiem ślady końskich kopyt i błyszczącą podkowę. A ponieważ wiedział, że św. Marcin miał szlachetne serce i pomagał potrzebującym, uznał to za znak i postanowił, że on również będzie pomagać innym, robiąc to, w czym jest najlepszy, czyli wypiekając smakołyki. Walenty zaczął piec przysmaki w kształcie zbliżonym do podkowy, czyli rogalie, po czym rozdawał je biednym. Tak właśnie powstały słynne rogalie świętomarcińskie z białym makiem, które w Dzień św. Marcina każdego roku jedzą już nie tylko poznaniacy.

Była legenda, czas na zadanie! W każdym rogaliku ukryta się zagadka. Szybko odgadnijcie odpowiedzi, zanim głodny piekarz zje wszystkie łakocie.

1 Co zostawił po swojej wizycie św. Marcin?

2 Czy Walenty był krawcem?

3 Czym nadszewan są rogalie świętomarcińskie?

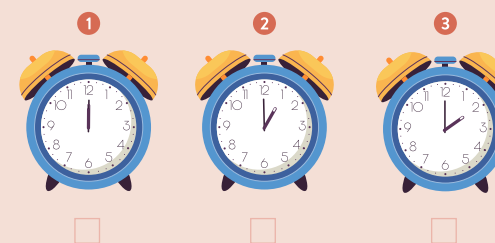
4 W jaki sposób Walenty pomagał ubogim?

1 podkowę 2 nie, był piekarzem 3 białym makiem 4 rozdawał im rogalie

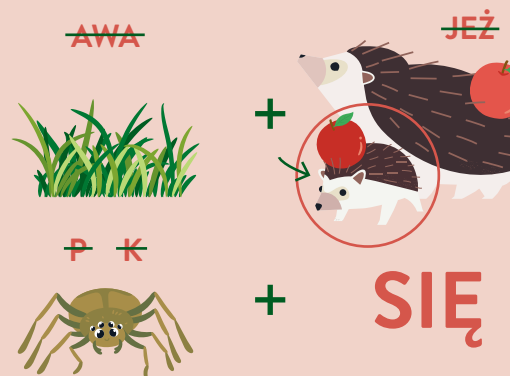
Patrzcie, koziołki na wieży!

Czy to możliwe, żeby koziołki wspięły się na wieżę miejskiego ratusza? Taka historia naprawdę się wydarzyła! Dawno temu w Poznaniu pewien kuchcik postanowił zrobić sobie ucztę z dwóch koziołków. Ale sprytnie zwierzątka nie chciały stać się smaczną potrawą, więc wierzgnęły kopytami i zaczęły uciekać. W strachu przed chłopcem pobiegly do miasta i wspięły się na wieżę ratusza. Na pamiątkę tego zabawnego wydarzenia burmistrz poprosił o wykonanie specjalnego mechanizmu, składającego się z dwóch koziołków, i uruchamianego za każdym razem, gdy tylko zegar wybiję godz. 12.

Koziołki zapomniały, o której godzinie muszą wyjść z wieży. Pomóż im i wskaż zegar, który pokazuje godz. 12.



Czyżby wybiła godz. 12, a koziołki właśnie wyszły z wieży i już stykały się rogami? Istnieje nawet pewne określenie na tę czynność – rozwiąż rebus, aby się tego dowiedzieć.



Co robią koziołki na wieży w Poznaniu?

Hasło: TRZYKĄ SIĘ

Wasza królewska mość

W tej legendzie poznamy trębacza i wspaniałego kruka, którzy wspólnymi siłami ocalili Poznań. Jesteście ciekawi? Kliknijcie w poniższy link i posłuchajcie niesamowitej historii, a następnie odpowiedzcie na pytania.

szlaklegend.pl/o-krolu-krukow

Kto słucha uchem, a kto brzuchem? Przekonajmy się!

1 Jak nazywał się syn trębacza?

- a. Bolko
- b. Mieszko
- c. Przemko

2 Kim okazał się kruk?

- a. Członkiem gangu kruków
- b. Królem kruków
- c. Menedżerem wszystkich kruków

3 Co się stało ze srebrną trąbką po walce?

- a. Zawieszono ją w ratuszu na pamiątkę
- b. Oddano ją krukowi
- c. Ślad po niej zaginął

Odpowiedzi: 1a, 2b, 3c



Rok na dobrych torach



**PKP INTERCITY PODPISAŁO
W MINIONYM ROKU KONTRAKTY
NA MODERNIZACJĘ I ZAKUP
NOWOCZESNEGO TABORU
O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI PONAD
1,4 MLD ZŁ BRUTTO.**

Prawie 59 mln osób skorzystało z naszych usług w 2022 r., co przyczyniło się do osiągnięcia najlepszego wyniku przewozowego w historii spółki. Atrakcyjne oferty i systematyczne inwestycje w nowoczesny tabor przyniosły większe zainteresowanie podróżami z PKP Intercity.

Około 58,9 mln pasażerów to o 10 mln więcej niż w najlepszym do tej pory 2019 r. – oznacza to wzrost o 20 proc. Jeśli porównać 2022 r. z 2021 r., liczba pasażerów zwiększyła się o ponad 23 mln, czyli ok. 65 proc. Miesiącem z największą frekwencją w historii PKP Intercity był sierpień, wyniosła ona ponad 6,5 mln osób.

Większe inwestycje

Na początku stycznia 2022 r. PKP Intercity ogłosiło rozszerzenie strategii rozwoju i inwestycji z perspektywą do 2030 r. Z 19 mld zł do 27 mld zł zwiększyły się środki, jakie spółka zainwestuje do końca dekady. Do tego czasu nasza flota zostanie w dużym stopniu

wymieniona, wszystkie pojazdy będą nowe lub zmodernizowane. W 2030 r. planujemy uruchamiać około dwóch razy więcej pociągów i zaoferować pasażerom wysoki i jednolity standard podróży. Wartość inwestycji zakontraktowanych przez PKP Intercity w ramach strategii taborowej wynosi już 7 mld zł brutto.

Nowe kontrakty

Aby osiągnąć te cele, PKP Intercity podpisało w minionym roku kontrakty na modernizację i zakup nowoczesnego taboru o łącznej wartości ponad 1,4 mld zł brutto. Na początku kwietnia ubiegłego roku podpisaliśmy umowę z poznańską Fabryką Pojazdów Szynowych H. Cegielski na modernizację

90 wagonów. Kolejnym krokiem we wzmacnianiu parku wagonowego PKP Intercity było podpisanie we wrześniu 2022 r. umowy z firmą Pojazdy Szynowe Pesa Bydgoszcz na modernizację 59 wagonów serii 152A i 154A. Wyprodukuje ona dla naszej spółki również 16 nowych lokomotyw elektryczno-spalinowych o maksymalnej prędkości 160 km/h w trakcji elektrycznej i 120 km/h w trakcji spalinowej. W tym roku PKP Intercity odebrało m.in. 2 z 12 elektrycznych zespołów trakcyjnych typu FLIRT, wyprodukowanych w siedleckiej fabryce Stadler Polska, a także większość z zamówionych 81 nowych wagonów od poznańskiego producenta H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych.

Historyczny przetarg

PKP Intercity ogłosiło w listopadzie największy w swojej historii pod względem liczby pojazdów przetarg taborowy. Po zakończeniu zamówienia park taborowy powiększy się o 300 nowych wagonów, a prawo opcji umożliwi zakup dodatkowych 150 pojazdów. Ten zakup wprowadzi do oferty PKP Intercity nowy standard designu i komfortu podróżowania.

Efekt Promo

Rozszerzenie na początku maja 2022 r. oferty Promo na wszystkie kategorie pociągów przyniosło znaczny wzrost zainteresowania usługami PKP Intercity. Dzięki ofercie polegającej na dynamicznym systemie zarządzania ceną możliwe stały się podróże w cenach niższych niż do tej pory. Od maja pociągi kategorii ekonomicznych TLK i IC uzyskały dwa dodatkowe progi promocyjne. Ujednolicenie oferty sprawiło, że bilety na połączenia wszystkich kategorii są teraz podzielone według pięciu poziomów promocji: Super Promo, Promo Plus, Promo 45 (bilety tańsze o 45 proc. od ceny bazowej), Promo 30 (30 proc. zniżki) i Promo 15 (15 proc. zniżki). Dostępność poszczególnych biletów promocyjnych zależy od popularności danego pociągu. W ramach ogólnodostępnej oferty Promo wystarczy więc wybrać pociąg o nieco mniej popularnej godzinie, by kupić dużo tańszy bilet.

Taniej z Bliskimi

W czasie rosnącej inflacji i wyższych cen paliw PKP Intercity z myślą o potrzebach milionów Polaków chcących podróżować po kraju wprowadziło na początku lipca nową ofertę – Taniej z Bliskimi – dzięki której przejazd pociągiem w kilka osób stał się bardzo konkurencyjny kosztowo wobec podróży samochodem. Oferta, skierowana do rodzin i małych grup, jest dostępna w kategoriach IC i TLK – dzięki niej już nawet dwie osoby podróżujące wspólnie mogą kupić bilety o 30 proc. taniej. Z promocji mogą skorzystać również pasażerowie uprawnieni do ulg ustawowych – oferta łączy się z ulgą.

Strefy Cisy

Strefy Cisy, znane z pociągów Pendolino, pojawiły się w ramach pilotażu w kolejnych elektrycznych zespołach trakcyjnych. Od 4 września 2022 r. mogą z nich korzystać pasażerowie składów PesaDART i FLIRT, które jeżdżą w kategorii InterCity. Strefa Cisy to wydzielony obszar w pociągu przeznaczony dla podróżnych potrzebujących ciszy i szanujących to, że inni również chcą podróżować w spokoju. Niepożądane są tutaj m.in. rozmowy przez telefon, głośne słuchanie muzyki czy włączone dzwonki i dźwięki w urządzeniach elektronicznych. Co ważne, usługa jest bezpłatna – cena biletu za przejazd w Strefie Cisy jest taka sama jak cena biletu w drugiej klasie.

RUSZAJ Z NAMI W PODRÓŻ

ODKRYJ KOLEKCJĘ

